Nr. 201 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 24 lipca 1933 Rok 123

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie:	Telefony:	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:	CENA NUMERU	Ceny ogłoszeń:
bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5·— z dostawą do domu . . . . . . zł. 5·30 **na prowincji:** z przesyłką pocztową . . . . . zł. 5·30 za granicą . . . . zł. 8·—	REDAKCJI 27, 71-02. ADMINISTRACJI 14-27.	**LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.** Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	**20 gr.**	Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach **gr. 30**, w nadesłanem i w nekrologach **gr. 50**, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście **gr. 70**, pod nagłówkiem na pierwszej stronie **zł. 1·—**. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach **gr. 10**, kupno i sprzedaż słowo **gr. 12**, matrymonjalne, korespondencje, prywatne słowo **gr. 20**, dla poszukujących pracy **gr. 5**. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagranicz. o 50 prc. drożej

ROSJA, NIEMCY I POLSKA

Jeśliby ująć w skrócie serję szybkich przemian, jakie dokonały się ostatnio w politycznej sytuacji Europy, a szczególnie europejskiego Środka i Wschodu, powstałby obraz nie ewolucji, lecz gwałtownej rewolucji w układzie stosunków. Dla tych zaś, których pamięć dokładnie obejmuje układ od r. 1920, przemiany te posiadają charakter wręcz niewiarygodny.

Bo uprzytomnijmy sobie tylko kilka faktów. Po ciężkiej wojnie zawieramy z Rosją pokój zwycięski wprawdzie, ale bynajmniej nie wolny od trosk. Nad naszą wschodnią granica unoszą się na dal mgławice niespodzianek, z których od czasu do czasu strzela piorun dywersji rewolucyjnej, lub poprostu dywersyjnej bandy. Myśl o blizkiem przetworzeniu Polski w republikę rad zdaje się mieć nadal na Kremlu swych gorliwych zwolenników. Czujemy to i asekurujemy się; biernie przez traktaty, którym przyświeca idea bloku bałtycko-czarnomorskiego, i czynnie przez trzymanie w ręku tych wszystkich atutów politycznych i rzeczowych, które w krytycznej chwili możnaby rzucić na szalę nowej walki.

Wkrótce dojrzewa akt, potwierdzający najgorsze przewidywania: Rapallo — miecz przeciw Europie i Wersalowi, ale przedewszystkiem kleszcze, obejmujące szczelnie Polskę. W wykonaniu tego sojuszu rozwija się harmonijna współpraca sowiecko-niemiecka: polityczna, gospodarcza i militarna. Sytuacja nasza staje się trudna; istnieje wprawdzie sojusz z Francją, ale Francja ta szuka nieprzerwanie Rosji, a znaleźć ją może przy ówczesnem napięciu stosunków polsko-sowieckich — tylko bez nas i wbrew nam.

Stan taki utrzymuje się z drobnemi zmianami przez lata. Są momenty ostrzejsze — po śmierci Wojkowa, i są chwile przejaśnienia, rokowań, prób porozumienia, w których szczerość jednak trudno było uwierzyć. Rosja prowadzi wyraźnie polityke złej woli: wyczekuje i wygrywa. Jest siłą wrogą i współdziałającą tylko z Niemcami.

Przychodzi przewrót hitlerowski, a niedługo po nim pakt czterech. Oto punkt krytyczny. Polska prasa opozycyjna stwierdza z nieklamaną „Schadenfreude“: jesteśmy osamotnieni. Nawet Francja nas zdradziła. Liga Narodów, nasz fetysz międzynarodowy, odarta z resztek znaczenia. Niemcy zdobyły głos na Wschodzie i Zachodzie.

Tu nagle odwraca się karta. Z piorunującą szybkością pada riposta i przynosi — osamotnienie Niemiec. Między Polską i Rosją kładą się szerokie mosty, jakie lat temu dziesięć wydawały się już nie utopją, lecz absurdem. Polsce udaje się przełamać najtrudniejszą barjerę rumuńsko-sowiecką i także tego dopiąć, że zbliżenie francusko-rosyjskie nie kryje w sobie nic dla nas niepożądanego.

To, co w tej chwili dokonuje się między Polską i Rosją, nosi wszelkie znamiona zasadniczego zwrotu. I nie są przypadkiem owe zacieśniające się węzły gospodarcze, i harmonja panująca na pograniczu, i wzajemne kurtuazyjne wizyty, z których ostatnia — Karola Radka — miała w sobie akcenty nawet silne i tem więcej znaczące, że Radek oponował ongiś przeciw traktatowi w Rapallo.

Przyczyny rozejścia się Niemiec i Rosji są dostatecznie znane i omówione. Tkwią one organicznie w istocie hitleryzmu i jego wschodniego programu. Rosja zareagowała na koncepcję Rosenberga i Hugenberga w sposób potwierdzający tylko sztuczność idei rapallskiej, a przytem dość gwałtowny, aby utrudnić sobie powrót do starej kolaboracji. Czy jednak Rosja, zdradzona przez Niemcy, musiała natychmiast i zdecydowanie przenieść się do przeciwnego obozu?

Prasa niemiecka, komentując sytuację, stwierdza, że podstawą zbliżenia polsko-sowieckiego jest wspólne niebezpieczeństwo ukraińskie. Podchwyciła tę myśl prasa ukraińska, by przedstawić swój naród w roli ofiary sprzysiężenia dwóch mocarstw rozbiorowych. Jest to pomysł mylny. Sprawa ukraińska jest w tej chwili zbyt mało żywotna i czynna, by miała wpłynąć na radykalną zmianę w stosunkach polsko-rosyjskich. Powody tkwią głębiej.

Oto Rosja dokonała niewątpliwie zmiany orjentacji. Podobnie jak po fatalnej wojnie z Japonją, tak i teraz, po niepowodzeniach azjatyckich i przy akompanjamencie trudności wewnętrznych, odwraca się Rosja ku Zachodowi frontem przyjaznym. Światoburcze projekty nie są w tej chwili aktualne. Rewolucja światowa przesłonięta została przez niebezpieczeństwo kontrrewolucji w samych republikach rad. Tak pożądane niegdyś siły, prace do obalenia traktatów i orężnego przekreślenia granic, nie wabią już Rosji; szuka ona raczej elementów stabilizacji pokoju i legalizmu.

Moment ów potrafiła wykorzystać polityka polska z siłą i niezmierną elastycznością, przyczem „zwrot“ tej polityki w stosunku do Rosji jest raczej taktyczny niż zasadniczy. Bo przecież nawet wówczas, gdy na pozór prowadziliśmy wobec Rosji akcję niezbyt przyjazną, była to tylko obrona konieczna. Jeden cenny szczegół wszedł w międzyczasie w stosunki polsko-rosyjskie, ułatwiając ich nawiązanie: bezwzględna pewność, że infekcja komunistyczna społeczeństwu polskiemu nie zagraża, że zatem biegunowość systemów społecznych nie jest przeszkodą we współpracy. Piętnaście lat sąsiedztwa daje dostateczną gwarancję odporności polskiego organizmu narodowego na to, co dzieli oba państwa.

Dar sowieckiego rządu dla p. Marszałka Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22 lipca.* (Sz) Członek kolegjum komisarjatu oświaty ZSSR Hanecki doręczył dziś prezesowi Waleremu Sławkowi 578 pism i dokumentów z archiwów b. rządu carskiego, dotyczących działalności Marszałka Piłsudskiego oraz wielu jego współpracowników z okresu walki o niepodległość 1885 do 1915 r.

Jak się dowiadujemy, p. Hanecki specjalnie w tym celu przybył do Warszawy i z ramienia rządu sowieckiego doręczył prez. Sławkowi te dokumenty jako dar dla Marszałka Piłsudskiego.

Nowa podróż kpt. Lepeckiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22 lipca.* (Sz) Dnia 22 b. m. wyjechał na Syberję, korzystając z urlopu, kapitan Mieczysław Lepecki, adjutant Marszałka Piłsudskiego, znany podróżnik. Po odwiedzeniu Moskwy, kpt. Lepecki uda się do Irkucka i nad jezioro Bajkał. Bawiąc w tych okolicach, kpt. Lepecki zamierza odwiedzić miejscowość Tunkę, odległą o 200 wiorst od Irkucka, w której przebywał na zesłaniu przez dłuższy czas Marszałek Piłsudski. Tunka leży w granicach obecnej republiki burjacko-mongolskiej.

Następnie kpt. Lepecki uda się przez Wierchnieudinsk z powrotem do Irkucka, a stamtąd przez Moskwę do Warszawy.

Postać Marszałka Piłsudskiego w oświetleniu angielskiego publicysty.

Londyn, *22 lipca.* (PAT) Znany publicysta angielski Georges Slocombe, redaktor „Twening Standart“, po odbyciu podróży po środkowej i wschodniej Europie, zamieszcza artykuł p. t. „Samotnik, który trzyma w rękach klucze do pokoju lub wojny w Europie“, poświęcony osobie Marszałka Piłsudskiego.

Autor artykułu stwierdza, że obecna generacja polska różni się od dawnego społeczeństwa polskiego, które w pierwszym okresie przywrócenia niepodległości traciło drogi czas na spory, dopóki cromwellowska postać Marszałka Piłsudskiego nie wstąpiła ostrym krokiem do sejmu i nie przerwała tych sporów.

Obecna generacja polska jest posłuszna, zdyscyplinowana i przygotowana do wojny lub pokoju przez milczącego Marszałka. W jego rękach znajdują się klucze do pokoju lub wojny w Europie.

Przyszłość Pomorza zajmuje w Polsce powszechną uwagę społeczeństwa. Naruszenie granic Pomorza oznaczałoby powołanie pod broń całej Europy. Rozumie to dobrze Marszałek Piłsudski i rozbudowuje system obrony państwa, które stworzył.

Odprężenie w stosunkach polsko-sowieckich w swej ostatniej fazie wywołało wydanie przez rząd niemiecki instrukcji do szturmowych oddziałów narodowo-socjalistycznych, aby na granicy wschodniej zachowały jak największą ostrożność i nie prowokowały żadnych incydentów. W czasie gdy nastąpiły oznaki pewnego złagodzenia ostrych stosunków polsko-niemieckich na skutek enuncjacji Hitlera i wizyty prezydenta senatu gdańskiego w Warszawie, daleko widząca dyplomacja Marszałka Piłsudskiego doprowadziła do tego, iż w Londynie przedstawiciel Polski podpisał pakt przyjaźni z Sowietami i innymi sąsiadującemi z niemi państwami.

Niemcy są obecnie dyplomatycznie izolowane, z wyjątkiem fikcyjnej obrony paktu czterech mocarstw, stanowiącego papierowy parasol, pod którymby można się schronić, gdy słońce świeci, ale który daje mało korzyści w czasie burzy.

Pożegnanie K. Radka.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22 lipca.* (Sz.) Dziś rano opuścił Warszawę, udając się z powrotem do Moskwy, wybitny polityk i publicysta sowiecki Karol Radek. Na dworcu warszawskim żegnali p. Radka poseł ZSSR. Antonow Owsiejenko, bawiący obecnie w Warszawie członek Kolegjum Ludowego Oświaty w Z. S. S. R. Hanecki i sowiecki attaché wojskowy w Warszawie Lepin, zaś ze strony polskiej dyrektor Agencji „Iskra“ red. Ścierzyński.

—o—

Mąka i sól dla powodzian.

Warszawa, *22 lipca.* (Sz.) Niezależnie od pomocy dotąd już udzielonej ludności terenów, nawiedzonych ostatnio klęskami żywiołowemi, rząd postanowił upoważnić Ministra Spraw Wewnętrznych do odstąpienia Funduszowi Pracy większych ilości żyta z Państwowych Zakładów Zbożowych. Z odstąpionego w ten sposób zboża Fundusz Pracy rozdzieli bezpłatnie wśród ludności wiejskiej powiatów nawiedzonych klęskami żywiołowemi 500 ton mąki.

Ponadto postanowiono rozdzielić pomiędzy głodującą ludność wiejską tych powiatów kilka tysięcy ton soli kuchennej. Rozdzieleniem zajmie się Fundusz Pracy.

Zwolnienie sprzedaży pism od podatku przemysłowego.

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pragnąc umożliwić wydawcom powiększenie liczby punktów sprzedaży pism, zaś publiczności czytającej ułatwić nabywanie dzienników i czasopism, zwróciły się w bieżącym miesiącu do Ministra Skarbu z dezyderatem zwolnienia od podatku przemysłowego sprzedaży pism, prowadzonej ubocznie przez istniejące już przedsiębiorstwa handlowe. Dezyderat Związku Wydawców był przedmiotem audjencji przedstawicieli Związku u p. Kazimierza Rożnowskiego, Wiceministra Skarbu. P. Minister Rożnowski, w zrozumieniu znaczenia postulatu wydawców dla rozwoju czytelnictwa i podniesienia kultury w Polsce, ustosunkował się do niego niezwykle przychylnie.

W wyniku tej audjencji wydany został przez p. Ministra Skarbu okólnik z dnia 13 lipca b. r., zezwalający istniejącym już przedsiębiorstwom handlu towarowego, księgarniom oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku opłacania podatku przemysłowego od obrotu, powstałego ze sprzedaży pism.

DAJ GROSZ NA CELE T. S. L.

Zmiany w dyplomacji francuskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22* lipca. (Sz.) Z Paryża donoszą: W kołach urzędowych twierdzą, że decyzja w sprawie mianowania następcy De Jouvenela, już zapadła. Rada ministrów mianowała ambasadorem w Rzymie dotychczasowego ambasadora w Ankarze hr. de Chambrun. Nominacja ta będzie ogłoszona po nadejściu agrement rządu włoskiego.

Ambasadorem w Tokio został mianowany szef propagandy zagranicznej na Quai d'Orsay, Ferdynand Pila, który większą część swej karjery dyplomatycznej spędził na Dalekim Wschodzie.

Na stanowisko generalnego rezydenta w Tunisie przewidywany jest Peyrouton, zięć Malvy'ego.

W najbliższym czasie mają nastąpić dalsze nominacje w korpusie dyplomatycznym. Rada ministrów odrzuciła wszystkich kandydatów parlamentarnych i politycznych i postanowiła powierzyć te placówki dyplomatom zawodowym oraz wyższym urzędnikom administracyjnym.

—o—

Statystyka urodzeń w Polsce.

Z ogólnej liczby 220.291 urodzeń, zanotowanych w Polsce w ciągu I. kwartału b. r., 137.589 urodzeń przypada na wyznanie rzymsko-katol. 30.710 na grecko-katolickie, 33.059 na prawosławne, 3.946 na ewangelickie, 13.386 na mojżeszowe i 1.601 urodzeń na inne wyznania.

W Warszawie zanotowano 3.181 urodzeń, w województwie warszawskiem 14.866, w łódzkiem 14.388, w kieleckiem 19.364, w lubelskiem 15.692, w białostockiem 12.593, w wileńskiem 9.635, w nowogródzkiem 9.002, w poleskiem 10.222, w wołyńskiem 15.668, w poznańskiem 13.905, w pomorskiem 8.512, w śląskiem 7.947, w krakowskiem 17.601, w lwowskiem 23.984, w stanisławowskiem 12.358, w tarnopolskiem 11.373.

„Wampir z Łowicza" przed sądem doraźnym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22* lipca. (Sz) „Wampir z Łowicza", Tadeusz Ensztajn, stanie prawdopodobnie przed sądem doraźnym, gdyż od chwili ostatniej jego zbrodni do schwytania go i ukończenia śledztwa, nie upłynęły jeszcze przewidziane ustawą *2* tygodnie. Decyzja w tej sprawie zapadnie w poniedziałek. Obecnie zbrodniarz jest dalej przesłuchiwany. Twierdzi on, że wszystkich zbrodni dokonał z zemsty za swoją matkę, którą zniewolili żołnierze rosyjscy.

Ensztajn żył we Włocławku z żebraniny, oraz z pomocy zakładów dobroczynnych. Jest to niepozorny mały człowiek. Od dłuższego czasu chodził w skradzionym gdzieś mundurze Przysposobienia Wojskowego. Ensztajn całemi dniami błąkał się nad Wisłą i tam napadał na upatrzone przez siebie ofiary. Lekarze sądzą, że jest to osobnik nienormalny.

Poważne fermenty wśród hitlerowców.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22* lipca. (Sz) Z Berlina donoszą: Pruska rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem premjera Goeringa uchwaliła szereg ważnych ustaw i rozporządzeń, mających na celu:

1. Zapewnienie wzmocnionej ochrony dla przedstawicieli ruchu narodowo-socjalistycznego i państwa a więc przedewszystkiem dla członków policji, oddziałów szturmowych i Stahlhelmu,

2. oddziaływanie na ogół społeczeństwa w kierunku bezwzględnego podporządkowania się autorytetowi państwa,

3. zastosowanie się do deklaracji kanclerza Hitlera z dnia 15 lipca, że wobec zwycięstwa narodowego socjalizmu, rewolucja jest skończona.

Rada ministrów przyjęła pozatem między innemi ustawę o rozszerzeniu pełnomocnictw premjera. Ustawa nosi tytuł „O przywróceniu ograniczonego prawa łaski Głowie Państwa". Art. 54 konstytucji pruskiej, uzależniający ogłoszenie amnestji lub umorzenie procesu od zgody parlamentu, został uchylony. W motywach uchwalonej dziś ustawy Rada ministrów stwierdza, że w państwie autorytatywnem prawo łaski, podobnie jak za czasów monarchji, powinno przysługiwać jedynie głowie państwa.

Równocześnie ogłoszono komunikat o rozporządzeniu rządu turyngijskiego, w którem rząd ten, powołując się na oświadczenie kanclerza Hitlera o zakończeniu rewolucji, wzywa wszystkie urzędy prokuratorskie do rozpatrzenia spraw, dotyczących buntu przeciw wodzowi narodu lub zakłócenia odbudowy kraju w duchu narodowo-socjalistycznym, oraz ukarania winnych z całą surowością prawa.

Kto nadal będzie mówił — głosi komunikat — o kontynuowaniu rewolucji, lub o drugiej rewolucji, musi zdawać sobie sprawę, że występuje przeciw wodzowi i odpowiednio do tego będzie traktowany. Wszyscy prokuratorowie muszą zastosować się do zarządzenia ministra sprawiedliwości, a każda próba zakłócenia porządku w Niemczech musi być karana jak najostrzejszemi środkami bez względu na osobę winowajcy. W najszybszym trybie muszą być wydane zarządzenia o obronie autorytetu państwa. Wypadki buntu będą sądzone przez sądy doraźne lub w trybie przyspieszonym.

Powyższe dwa komunikaty świadczą dowodnie, że w łonie partji narodowo-socjalistycznej panują ostre fermenty. Elementy radykalne, które stanowią bardzo poważną liczbę w łonie partji Hitlera, nie godzą się z wprowadzonym ostatnio w życie przez Hitlera kierunkiem jego polityki szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

Nagła zmiana frontu społecznego czynników kierujących ruchem narodowo-socjalistycznym, wywołała poważne niezadowolenie w masach zwolenników Hitlera. Dlatego też władze Trzeciej Rzeszy zmuszone zostały do wydania tych ustaw, idących niekiedy na wet wbrew pierwotnym zapowiedziom Hitlera, gdyż w przeciwnym razie nie dałoby się utrzymać dotychczasowej jedności ruchu narodowo-socjalistycznego.

Polsko-sowiecki raid lotniczy.
Projekt, wysunięty przez Ingaunisa.
LOTNICY SOWIECCY ODLECIELI DO MOSKWY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22* lipca. (Sz) Dziś rano z lotniska wojskowego na Okęciu odlecieli bawiący w Polsce od kilku dni lotnicy sowieccy. Przed hangarami na lotnisku zebrał się korpus oficerski 1 pułku lotniczego i członkowie Aeroklubu z szefami lotnictwa wojskowego płk. Rayskim i lotnictwa cywilnego płk. Filipowiczem na czele. Na lotnisko przybyli również członkowie poselstwa sowieckiego z posłem Antonowem Owsiejenką na czele.

Po serdecznem pożegnaniu, pierwszy o godzinie 8.30 wystartował dowódca awiobrygady w Mińsku, Turzański, zaś w 10 minut później szef wojskowego lotnictwa Ukrainy sowieckiej, Ingaunis.

Przed odlotem Ingaunis wygłosił dłuższe serdeczne przemówienie pożegnalne podkreślając, że serdeczność, z jaką lotnicy sowieccy byli podejmowani przez polski korpus lotniczy, pozostawi w ich umysłach niezatarte wrażenie. W gorących słowach zaprosił Ingaunis lotników polskich, aby odwiedzali swych kolegów sowieckich, a następnie zaapelował do szefa lotnictwa wojskowego płk. Rayskiego, aby zorganizował wspólny raid czy imprezę, w której wzięliby udział lotnicy polscy i sowieccy. Na pożegnanie Ingaunis zamienił z wszystkimi znajdującymi się na lotnisku serdeczny uścisk dłoni.

Gdy Ingaunis zajął już miejsce w samolocie, zabrał głos sowiecki attache wojskowy w Warszawie Lepin i w imieniu armji sowieckiej podziękował lotnikom polskim za serdeczne przyjęcie lotników sowieckich.

Ingaunis zapuścił motor a w chwili gdy samolot wystartował, wychylił się z kabiny i wznosząc rękę do góry wykrzyknął po polsku: Cześć Polsce!

—o—

Powietrzne zbrojenia Niemiec.

Paryż, *22* lipca. (PAT) W „Le Journal" znany dziennikarz Geo London drukuje swe sprawozdania z podróży po Niemczech i krajach sąsiadujących z Rzeszą, odbytej celem zbadania istniejącego stanu zbrojeń niemieckich.

Dzisiejszy artykuł poświęcony jest działalności ministra lotnictwa Goeringa w dziele przygotowania kadr wykwalifikowanych pilotów. Budowa wojskowych samolotów pościgowych — stwierdza London — wbrew istniejącym zakazom odbywa się seryjnie.

—o—

7 przodowników policji zawieszono w czynnościach.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, *22* lipca. (Sz) Jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, przed dwoma miesiącami dokonano w Warszawie sensacyjnych aresztowań wśród właścicieli kilku hoteli oraz wśród przodowników policji.

Aresztowania te były dokonane w związku z wykryciem wielkiej afery łapówkarskiej w hotelach warszawskich. Pewne hotele gorszego gatunku okupywały się policji za tolerowanie nierządu. Sprawa przybrała obecnie szerokie rozmiary. Śledztwo w tej sprawie objął sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Jan Grabowski. O pobranie znacznych łapówek oskarżonych jest 7 przodowników policji. Zostali oni zawieszeni w czynnościach.

SKŁADAJCIE DATKI NA GIMNAZJUM POLSKIE W BYTOMIU

„Le Populaire" pod nowem kierownictwem.

Paryż, 22 lipca. (PAT) Naskutek decyzji władz stronnictwa socjalistycznego, kierownictwo polityczne i administracyjne dziennika „Le Populaire" powierzone zostało kierownikowi politycznemu Rosenfeldowi. Tem samem dotychczasowi kierownicy „Populaire" Compere Morel i Blum nie będą nadal sprawowali swych funkcyj. Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej stronnictwa przyjęto wniosek Paul Faure'a, potępiający tych socjalistów, którzy swe koncepcje stawiają ponad interes partji. Wobec opor temu wezwaniu przewidziane są ostre sankcje karne. W skład tej komisji nie wszedł żaden zwolennik grupy Renaudela.

Agitacja hitlerowska w Holandji.

Bruksela, 22 lipca. (PAT) Rząd holenderski w związku z ożywioną działalnością agitatorów hitlerowskich wśród górników w Limburgji holenderskiej, nakazał aresztować w Limburgji 5 Niemców i wydalić ich za granicę Holandji. W najbliższych dniach nastąpią tam prawdopodobnie dalsze aresztowania.

Manifestacje żydowskie w Londynie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Londynu donoszą: W dzielnicy żydowskiej odbyły się manifestacje przed sklepem, na którego wystawie widniały towary z napisem: Mady in Germany. Manifestacja przybrała tak wielkie rozmiary, że policja musiała rozpraszać tłum przy pomocy pałek gumowych.

W kilku wierszach.

Mussolini ministrem wojny. Minister wojny Gazzora ustąpił z zajmowanego stanowiska. Tekę ministerstwa wojny objął Mussolini. (PAT)

Urząd badania czystości rasy. Rząd turyngski na wniosek ministra oświaty utworzył urząd badania czystości rasy. Jest to pierwszy urząd tego rodzaju w kraju związkowym Rzeszy. Kierownikiem urzędu mianowany został p. Astel z Monachjum. (PAT)

Samobójstwa więźniów w Niemczech. Jeden z głównych oskarżonych w procesie o zabójstwo policjanta w Hamburgu, komunista, dla którego prokurator zażądał kary śmierci, popełnił w swej celi samobójstwo przez powieszenie. W ostatnich czasach mnożą się w Niemczech samobójstwa więźniów.

Kurs dolara.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz) Giełda warszawska, jak zwykle w soboty w okresie letnim, była dziś nieczynna. W obrotach prywatnych w dalszym ciągu notowano zwyżkę dolara. Wzmożone tranzakcje prywatne dolarem robiono po kursie 6.36. Bank Polski płacił dziś za dolara 6.22.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa. 22 lipca. (PAT) Przewidywany przebieg pogody w dniu 23 bm.: Wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów pochodzenia burzowego. Upalnie, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

* * *

Temperatura we Lwowie w dniu 22 bm. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 735'67, temperatura 20'6; o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 735'45, temperatura 23'2; o godz. 9 wieczór ciśnienie barometryczne 734'77, temperatura 21'8.

Lotnictwo i radjo hitlerowskie nie zaprzestają propagandy w Austrji.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT) W piątek samoloty, noszące odznaki Rzeszy ponownie rozrzuciły w Salzburgu ulotki agitacyjne, skierowane przeciwko rządowi austrjackiemu. Wobec ponownego najazdu powietrznego na terytorjum Austrji, rząd postanowił złożyć protest w Berlinie.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT) Wobec antyaustrjackiej propagandy radjowej, rząd austrjacki zamierza przystąpić do ogłaszania przez radjo wiedeńskie sprawozdań z sytuacji politycznej w Niemczech. Pozatem podjęto prace, mające na celu technicznie uniemożliwienie odbioru audycyj niemieckich stacyj.

Przez zwyżkę płac do zwiększenia konsumcji.

Orędzie prezydenta Roosevelta.

Chicago, 22 lipca. (PAT) Giełdy zbożowe w Chicago, w Kansas City, Minneapolis i w innych miejscowościach są zamknięte w dalszym ciągu. Władze centralne postanowiły opanować wahania rynku zbożowego, wyzyskując możliwości, które przysługują im z mocy ustaw.

Na poniedziałek do Nowego Jorku zwołany został wielki zjazd kupców zbożowych celem omówienia sytuacji.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Dzienniki londyńskie przepełnione są wiadomościami ze Stanów Zjednoczonych o wzmożonym krachu giełdowym, jaki rozwinął się w następstwie onegdajszego załamania się kursów.

Jak podaje prasa, w N. Jorku sprzedano w piątek 9.570.000 akcyj. Deprecjację papierów przemysłowych obliczano w piątek na blisko 3 miljardy dolarów. Gorączka wysprzedawania akcyj była tak wielka, że maklerzy giełdowi nie mogli nadążyć z tranzakcjami. Chicagowska giełda zbożowa wskutek szalonej spekulacji została zamknięta na sobotę.

Prezydent Roosevelt ma się nie przejmować zbytnio temi objawami krachu giełdowego i nie zamierza jakoby przedsięwziąć żadnej akcji, ograniczającej spekulację giełdową.

W danej chwili Roosevelt jest zajęty sprawą ustabilizowania wyższych płac robotniczych dla podniesienia wewnętrznej konsumcji. W przyszłym tygodniu Roosevelt ma zwrócić się ze specjalnem orędziem do 5 miljonów pracodawców, wzywając ich do utrzymania minimum płac i maksimum godzin pracy na czas od 1 sierpnia do końca grudnia b. r. Konsumenci otrzymają od władz, kierujących tą akcją, specjalny znaczek z napisem: „Pragnę współdziałać w akcji przywrócenia pracy przez popieranie tych pracodawców i robotników, którzy są członkami narodowego zarządu odbudowy", zaś każdy z pracodawców, który przyjmie propozycję prezydenta Roosevelta co do czasu pracy i minimum płac, otrzyma odznakę z napisem: „Członek narodowego zarządu odbudowy. My czynimy wszystko co do nas należy".

Roosevelt spodziewa się, że drogą takiego moralnego nacisku na wewnątrz uda mu się przeprowadzić swe zarządzenia.

Waszyngton, 22 lipca. (PAT) W związku z ogłoszonem wczoraj orędziem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych wiele depesz z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji.

Prezydent Roosevelt nie mając podstawy prawnej do wprowadzenia nowego kodeksu pracy, zamierza przeprowadzić akcję mającą na celu wywarcie wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi odpowiednie przemówienie przed mikrofonem.

Dwie pary małżeńskie startują do lotu przez ocean.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 22 lipca. (Sz) Z Nowego Jorku donoszą, że Lindbergh wraz z małżonką po wystartowaniu do przelotu nad Grenlandją był zmuszony do lądowania w Hopedale, odległem o 150 mil od Cartwright. Tam oczekiwać będzie Lindbergh pomyślnych warunków atmosferycznych celem kontynuowania swego lotu. Statek, który ma towarzyszyć Lindberghowi w czasie jego lotu „Welling" odpłynął do portu Julianehaab w południowej Grenlandji. Lindbergh zamierza odbyć lot w trzech etapach: Grenlandja, Islandja, Londonderry.

Londyn, 22 lipca. (PAT) Reuter donosi, że lotnik Mollyson wraz z żoną (Anny Johnson) wystartował 22 b. m. rano z lotniska Staglane do miejscowości Penlinensande, skąd po zabraniu za pasów benzyny i oliwy wyruszy przez Ocean w kierunku Nowego Jorku.

Konkordat Rzeszy niemieckiej ze Stolicą Apostolską.

Berlin, 22 lipca. (PAT) Urzędowo ogłoszony został w dniu 22 b. m. tekst konkordatu, podpisanego dnia 20 lipca b. r. między Rzeszą niemiecka a Stolicą Apostolską w Rzymie.

Umowa zawiera 34 artykuły oraz protokół dodatkowy. Postanowienia konkordatu regulują całokształt stosunków między Rzeszą a Kościołem katolickim, przyczem utrzymane zostają w mocy umowy, zawarte dawniej przez Bawarję, Prusy i Badenję z Watykanem. Poszczególne przepisy konkordatu, nie objęte umowami krajowemi, obowiązują również we wspomnianych krajach związkowych.

W wykonywaniu swoich obowiązków duchowni katoliccy korzystać będą z ochrony państwa na równi z urzędnikami państwowymi. W zakresie szkolnym konkordat przewiduje utrzymanie istniejących i zakładanie nowych szkół wyznaniowych. Specjalne artykuły regulują opiekę duszpasterską w Reichswehrze.

Art. 29 opiewa: Zamieszkali w granicach Rzeszy katolicy, będący członkami mniejszości narodowej niemieckiej traktowani będą, o ile chodzi o uwzględnienie ich ojczystego języka w czasie nabożeństw, nauki religji oraz w stowarzyszeniach kościelnych, nie gorzej, niż to odpowiada prawnemu i faktycznemu położeniu członków kościoła pochodzenia i mowy niemieckiej na terytorjum odpowiedniego państwa obcego.

Protokół uzupełnia ten artykuł postanowieniem, w którem Stolica Apostolska zobowiązuje się przy zawieraniu umów konkordatowych z innymi krajami domagać się uwzględnienia analogicznych przepisów, zapewniających prawa mniejszości niemieckiej.

Duchownym katolickim zabrania się należenia do stronnictw politycznych oraz działalności o charakterze partyjno politycznym. Organizacje i związki katolickie o charakterze wyłącznie religijnym, kulturalnym i charytatywnym korzystać będą z ochrony prawnej. Inne organizacje o podobnym charakterze, zajmujące się również sprawami socjalnemi i zawodowemi, korzystać będą z tej ochrony o tyle, o ile ich działalność będzie poza wszelkiemi partjami.

Apel do Legjonistów.

Dnia 6 sierpnia odbędzie się w Warszawie XII Zjazd Legjonistów, na którym nie powinno zabraknąć żadnego z uczestników walk legjonowych.

Sprzedaż biletów i kart uczestnictwa w zjeździe odbywać się będzie od dnia 24 lipca codziennie od godz. 18—21 w lokalu Związku Legjonistów we Lwowie, ul. Zielona 12. Bilet jazdy koleją do Warszawy i z powrotem III kl. kosztuje 15.50 zł., bilet jazdy II kl. — 21.50.

Przedstawiciele Zw. Dziennikarzy u Pana Premjera Jędrzejewicza.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz) W dniu 22 bm. p. premjer Janusz Jędrzejewicz przyjął wiceprezesa Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej red. Grosterna i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich Ścierzyńskiego, którzy przedłożyli Panu Premierowi memorjał w sprawie ograniczeń paszportowych dla dziennikarzy.

Generał Gorecki przejeżdżał przez Stanisławów.

Stanisławów, 22 lipca. W sobotę o godz. 10 przedpoł. przybył z Warszawy do Stanisławowa prezes Banku Gosp. Kraj. gen. Górecki w przejeździe do Kałusza na święto FIDAC'u. Na dworcu witali p. Generała przedstawiciele władz i miasta, związków i stowarzyszeń oraz kompanja honorowa Związku Strzeleckiego.

Jarmark św. Anny w Tarnopolu.

Tegoroczny jarmark Św. Anny w Tarnopolu, posiadający wieloletnią tradycję, zapowiada się bardzo dobrze i spodziewany jest przyjazd bardzo znacznej ilości zainteresowanych z bliższych i dalszych stron Tarnopola. Jarmark trwać będzie 3 dni, od 26 do 28 lipca b. r. (Wschód)

Faszystowskie akcenty w manifeście francuskiego socjalisty.

Paryż, 22 lipca. (PAT) Kiedy Renaudel zapewnia, że oświadczenie jego towarzyszy nie miało charakteru faszystowskiego, zaś Faure twierdzi w „Le Populaire", że nikt nie odważy się rozbijać mimo wszystko jedności stronnictwa — socjalista Montagnon, deputowany Paryża, ogłasza manifest do swych wyborców, w którym zaznacza, że dzisiejsza epoka nie jest przeznaczona na analizę, lecz na czyny. Należy odłożyć przestarzały system parlamentarny i przeorganizować państwo, którego obrona we Francji jest zupełnie źle postawiona. Dzisiejsze rządy są niezdolne do rozwiązywania wielkich zagadnień gospodarczych.

Montagnon uważa za konieczny warunek odrodzenia Francji odmłodzenie jej ducha i zapowiada, że na jesieni zwoła szereg zgromadzeń w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z masami.

Ziarna faszyzmu zeszły więc na gruncie socjalizmu francuskiego. Niektóre zjawiska psychiki francuskiej każą jednak przypuszczać, że ruch ten jest skazany raczej na niepowodzenie, gdyż pamiętać należy o wielkiem przywiązaniu mas francuskich do ustroju parlamentarnego.

—o—

„Nikt nie wie, jakie będą losy konferencji londyńskiej".

Londyn, 22 lipca. (PAT) Na plenarnem posiedzeniu komisji ekonomicznej sprawozdawca Runciman odczytał raport komisji. Przy poszczególnych ustepach, liczne delegacje, uważając, iż ton raportu jest zbyt optymistyczny, zgłosiły szereg poprawek, wskutek których raport został zmieniony do tego stopnia, że musiano powołać specjalną komisję redakcyjną dla wprowadzenia poprawek do raportu.

Ponieważ delegaci nie będą mieli okazji zapoznać się z projektem sprawozdania, kopja jego będzie im doręczona.

Zamykając posiedzenie, Colijn podziękował delegatom za udział w pracy i oświadczył, iż nikt nie wie, jakie będą losy konferencji, wobec czego lepiej jest zakończyć posiedzenie słowami: „do widzenia".

W kołach delegacyj na konferencję londyńską spodziewają się, że rezolucja końcowa konferencja wypowie się za zebraniem prezydjum konferencji w Genewie we wrześniu w czasie Zgromadzenia Ligi Nar. Uchodzi za nie możliwe ustalenie obecnie daty zebrania plenarnego konferencji ekonomicznej.

Trzęsienie ziemi w okolicach Smyrny.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Ze Stambułu donoszą: Na południowy wschód od Smyrny dało się dziś odczuć silne trzęsienie ziemi, które w licznych osadach zniszczyło szereg domów. Wstrząsy trwają w dalszym ciągu. Ludność wpanice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

—o—

Ukończenie śledztwa o podpalenie Reichstagu.

Berlin, 22 lipca. (PAT) Biuro Wolffa donosi, że śledztwo przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończone i akta sprawy w najbliższych dniach zostaną przekazane przez nadprokuratora Rzeszy do trybunału karnego. Wobec tego rozprawa odbędzie się przypuszczalnie około połowy września b. r.

Spór o płace na G. Śląsku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (PAT) Z Katowic donoszą: W piątek odbyły się rokowania pracodawców górniczo-hutniczych z przedstawicielami robotników w związku z wypowiedzeniem umowy zbirowej i propozycją pracodawców obniżenia płac górniczych na G. Śląsku o 15 prc. W rokowaniach wzięli udział przedstawiciele wszystkich górniczych związków zawodowych. Wszyscy oni wypowiedzieli się przeciw obniżce. Porozumienia nie osiągnięto. Wobec tego spór przekazano w ręce komisji pojednawczo-arbitrażowej.

—o—

Górnicy zatruci gazami.

Katowice, 22 lipca. (PAT) Trzech górników udało się w czwartek na tereny dzikich odkrywek celem zabezpieczenia jednego ze szybów. Przy opuszczaniu się wgłąb szybu jeden z górników spadł na dno; towarzysz jego, który pospieszył mu z pomocą, podzielił los pierwszego.

Wezwane pogotowie ratunkowe i straż ogniowa stwierdziły, że obaj górnicy ulegli śmiertelnemu zatruciu gazami, które się wydzielały w głębi szybu.

TRAGICZNY WYPADEK NA DWORCU W WARSZAWIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (PAT) 21 b. m. w poł. wydarzył się na dworcu gdańskim w Warszawie tragiczny wypadek. Pasażer Jakubiec, przechodząc z bagażem przez tory, dostał się między wagony, które przetaczano, i uległ zgnieceniu między buforami. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Partje gdańskie rozwiązują się same.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Gdańska donoszą, że organizacja Zakonu Młodych Niemiec w Gdańsku postanowiła na podstawie porozumienia z partją narodowo - socjalistyczną rozwiązać się. Oddziały Młodych tego Zakonu przystąpią do S. A., dorośli muszą się starać o przyjęcie do organizacji hitlerowskiej.

—o—

Głodówka 400 więźniów w Finlandji.

Helsingfors, 22 lipca. (PAT) Przed paru dniami w więzieniach centralnych w Ekenas i Tavastehus wybuchł strajk głodowy znajdujących się tam więźniów politycznych, prawie wyłącznie działaczy komunistycznych. W strajku bierze udział 400 więźniów.

Strajki głodowe powtarzały się w tych więzieniach już parokrotnie.

—o—

W seminarjum sporządzano bomby.

Walka z hitleryzmem w szkołach austrjackich.

Wiedeń, 22 lipca (PAT) Rewelacje o stosunkach panujących w seminarjum Tresskirchen — (jak już donosiliśmy, uczniowie tego zakładu brali udział w zamachu na pociąg Wiedeń—Baden) — wywołały w opinji publicznej duże wrażenie.

Doniesienia urzędowe podają, że uczniowie i profesorowie seminarjum fabrykowali wspólnie bomby i starali się je potem ukryć i zatrzeć ślady, gdy policja rozpoczęła śledztwo.

W aferę wmieszanych jest 30 profesorów seminarjum. Minister sprawiedliwości zapowiedział bezwzględne oczyszczenie szkół z elementów hitlerowskich.

—o—

Samolot Posta uległ wypadkowi.

Po naprawie śmigła lotnik ruszył w dalszą drogę

Londyn, 22 lipca. (PAT) Samolot lotnika amerykańskiego Willy Posta spadł w miejscowości Flat na Alasce. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku. Uszkodzone jest śmigło samolotu. Z pobliskiego miasta Fairbanks przybyli mechanicy, celem naprawy uszkodzenia. Lotnik ma nadzieję, że będzie mógł wyruszyć w dalszą drogę jeszcze w piątek. W takim razie miałby on jeszcze szanse pobicia własnego rekordu światowego. Przelot Posta nad wschodnią Syberją i morzem Beringa odbył się w bardzo niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Waszyngton, 22 lipca. (PAT) Lotnik Post wystartował z Flat na Alasce, gdzie zmuszony był zatrzymać się z powodu uszkodzenia śmigła, i po uskutecznieniu naprawy odleciał w dalszą drogę.

Najbliższym etapem jest Edmonton w hrabstwie Albert w Kanadzie. Natychmiast po wypadku dzielny lotnik zabrał się do naprawy śmigła, chcąc jaknajprędzej ruszyć w dalszą drogę. Wbrew przypuszczeniom, że lotnik zanocuje w Flat, Post wystartował w kilka godzin po przymusowem lądowaniu.

Sowieckie ekspedycje polarne

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 lipca. (Sz.) Z Moskwy donoszą: Łamacz lodów „Sybirjakow" wypłynął z portu w Archangielsku na Morze Karskie. Statek wiezie ekspedycję sowiecką z prof. Gize na czele, która ma dokonać szczegółowych badań nowych wysp.

Inny łamacz lodów „Sjedow" odbędzie podróż po ziemi północnej oraz Ziemi Franciszka Józefa. Na pokładzie „Sjedowa" znajdować się będą członkowie nowej ekspedycji polarnej, która pozostanie na Ziemi Północnej przez okres zimowy dla ustalenia możliwości regularnej komunikacji morskiej między Archangielskiem a północnemi wybrzeżami Syberji.

—o—

Kronika telegraficzna.

Finlandja przystąpi do „konwencji ośmiu"? W finlandzkich kołach politycznych krąży pogłoska, że Finlandja zgodziła się przystąpić do konwencji określającej napastnika, podpisanej przez 8 państw w Londynie.

Lot 80 samolotów dokoła Francji. 80 samolotów turystycznych wystartowało 21 b. m. rano do lotu dokoła Francji. Lot zakończy się dnia 30 b.m. Samoloty przebędą przestrzeń 4.700 klm. w 8-miu etapach. (PAT).

Lindbergh wystartował z Cartwright na Labradorze w kierunku Grenlandji.

W Berlinie zamknięto Biuro Ż. A. T. Biuro Wolffa donosi, że tajna policja polityczna pruska zamknęła biura Żydowskiej Agencji Telegraficznej w Berlinie.

Zasiłki dla ubogich wdów i studentów medycyny.

Magistrat miasta Lwowa rozpisał konkurs celem rozdania 12 zasiłków po 139 złotych z Fundacji im. St. i A. Wojciechowskich dla wsparcia ubogich wdów i słuchaczów medycyny, a to: 6-ciu zasiłków dla ubogich wdów, i 6-ciu dla ubogich słuchaczów medycyny.

Wykluczone od prawa ubiegania się o te zasiłki są osoby nie będące wyznania chrześcijańskiego, albo nie należące ani do polskiej ani do niemieckiej narodowości. Pierwszeństwo mają wdowy po obywatelach m. Lwowa, zwłaszcza po obywatelach należących do stanu kupieckiego, oraz słuchacze medycyny uniwersytetu lwowskiego, w tych jednak kategorjach przedewszystkiem krewni i powinowaci ś. p. fundatorki i jej ś. p. męża.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Magistratu miasta Lwowa w terminie do 20 sierpnia b. r. włącznie. Informacyj udziela VIII Wydział Magistratu (ul. Bourlarda 4 II p.).

ZE SPORTU.

REKORD KUSOCIŃSKIEGO POBITY.

Helsingfors, 22 lipca. (PAT) Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Fiński Związek Lekkoatletyczny w Wyborgu, Isohollo pobił rekord światowy Kusocińskiego na 4 mile angielskie, osiągając wspaniały czas 19:01, gdy rekord Kusocińskiego wynosił 19:02.6. Na tych samych zawodach Jarvinen rzucił oszczepem na 75.72 mtr.

HELJASZ NA 7-EM MIEJSCU.

Sztokholm, 22 lipca. (PAT) W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych Heljasz w rzucie dyskiem zdobył 7-me miejsce wynikiem: 43.50 m. Pierwsze miejsce zdobył Amerykanin Laborde 48.38 m.

Z ZAWODÓW STRZELECKICH W POZNANIU.

Poznań, 22 lipca. (PAT) W dalszym ciągu narodowych zawodów strzeleckich w Poznaniu w strzelaniu z karabinu wojskowego na 200 m. do sylwetek Henryk Kaczorowski uzyskał maksymalną liczbę punktów 400 na 400 możliwych. W strzelaniu z pistoletu wojskowego na 200 m. 1) kpt. Różański 157 p., w strzelaniu z pistoletu dowolnego na 25 m. do sylwetek po 193 punktów zdobyli mjr. Galinowski, Grzymski, kpt. Suchorzewski. W strzelaniu z broni myśliwskiej do jelenia p. Zaleski osiągnął 172 p.

Katastrofa kolejowa. Z Benevento donoszą, że na dworcu Solopaca zderzyły się dwa pociągi osobowe. Sześć osób poniosło śmierć na miejscu. 20 pasażerów jest rannych. Przyczyną katastrofy było złe ustawienie zwrotnicy.

Właściwi ludzie na właściwem miejscu.

Kto ma stawać na czele samorządów.

„Nieoh każdy czyni w swojem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży" — sędziwa ta maksyma, zalecana usilnie przez poczciwych ludzi w t. zw. dobrych czasach, straciła już obecnie racje bytu. Życie bowiem dowiodło, że całość sama się nie składa.

Odnosi się to w szczególności do życia samorządu, które pod względem administracyjnym, społecznym i gospodarczym zostało w całej pełni wciągnięte w duży i skomplikowany mechanizm ogólnego życia publicznego. Z tego też względu, samorząd musi koniecznie rozporządzać ludźmi o odpowiednich kwalifikacjach moralnych, intelektualnych i zawodowych.

Ludzie tego pokroju potrzebni są samorządowi także z uwagi na cele, którym on służy. Jak bowiem inaczej administracja samorządowa będzie mogła uzupełniać, zastępować, a przedewszystkiem wyręczać administrację państwową? A przecież samorząd w istocie swojej nie jest niczem innem, jak tylko wykonywaniem części administracji publicznej przez organa, powstałe w zasadzie z wyboru, które to organa, dzięki dokładnej znajomości miejscowych stosunków i możności szczegółowego wnikania w miejscowe potrzeby, mogą — na obszarze związku samorządowego — sprawniej, prędzej i taniej działać, niż kierowana centralnie administracja państwowa.

Aby jednak administracja samorządowa mogła w poprzednio określony sposób działać, musi posiadać odpowiednich działaczy.

W pracy naszego samorządu możemy rozróżnić trzy typy działaczy. Pierwszy, to czynnik wyłącznie obywatelski, wchodzący w skład rad powiatowych, miejskich i wiejskich i t. p. Drugi typ, to czynnik obywatelsko-zawodowy, a więc prezydent, zawodowy burmistrz czy wójt i t. p. Trzeci wreszcie typ, to pracownik zawodowy, jak sekretarz gminy i t. p. Wszyscy ci działacze, bo działaczem, a nie tylko urzędnikiem powinien być także i pracownik zawodowy, muszą wnosić do życia samorządowego konstruktywne wartości pod względem orjentowania się i rozumienia potrzeb zbiorowości z jednej, i umiejętności czynienia w racjonalny sposób zadość tym potrzebom z drugiej strony. Muszą tedy umieć obsługiwać w sposób fachowy potrzeby życia zbiorowego, rozwiązywać nasuwające się zagadnienia, organizować pracę i gospodarować zasobami, by przy minimum wysiłku i nakładów, móc osiągnąć maximum wyników. Muszą tedy umieć wydobywać możliwie najwięcej momentów twórczych z danego terenu i społeczeństwa.

W okresie, kiedy trudno jest utrzymać równowagę gospodarki domowej, tem trudniej jest utrzymać równowagę powiatu, miasta, czy gminy wiejskiej. A trudność ta jest jeszcze większa, jeżeli związek samorządowy posiada większy majątek, liczniejsze przedsiębiorstwa, zakłady itp. Nie wystarczy wówczas przeciętny typ zarządzającego przedsiębiorstwem. Gdy bowiem taki przedsiębiorca ma do rozwiązania stale pytanie, czy dana czynność kalkuluje się z bardzo wąskiego kąta widzenia, bo jednostkowego i czysto gospodarczego interesu, to samorządowiec staje wobec kompleksów, w których krzyżują się zagadnienia bez porównania bardziej złożone. Pozagospodarczy moment często w nich przeważa i podniesiony jest do poziomu sprawy, dotyczącej nie jednostki, lecz ogółu.

Te względy dobitnie wskazują, że ludzie, którzy stoją u steru samorządu, poza choćby najbardziej wyrobionem poczuciem obywatelskiem, muszą posiadać dużo i prawdziwe kwalifikacje w dziedzinie techniki pracy samorządowej. Pozatem muszą umieć dostosować środki, któremi rozporządzają, do zadań, które ciążą na związkach samorządowych. Wreszcie muszą umieć ze związków samorządowych uczynić ogniwa, dostosowane do całokształtu naszego życia publicznego. **H. E.**

Karjera generała Balbo.

Generał Balbo, którego wyprawa wsławiła jego nazwisko na całym świecie, był już przedtem, poza Mussolinim, najpopularniejszym mężem Włoch. Karjera jego jest niezwykle charakterystyczna dla czasów faszystowskich.

Urodzony 3 czerwca 1896 r., Balbo był studentem, kiedy Włochy opowiedziały się w wojnie światowej po stronie aljantów. Jako ochotnik pułku strzelców alpejskich, Balbo wytrwał na froncie do końca wojny. Porzuciwszy mundur, wstąpił na uniwersytet florencki i tam zdobył doktorat nauk ekonomicznych i społecznych, poczem został dziennikarzem.

Od roku 1920 Balbo zbliżył się do Mussoliniego i wziął czynny udział w ruchu faszystowskim, jako jeden z głównych organizatorów „marszu na Rzym".

W r. 1923 stanął na czele milicji faszystowskiej, a w 1924 został deputowanym, a w rok potem — sekretarzem stanu w ministerstwie ekonomji narodowej. W 1926 r. Balbo przeszedł jako podsekretarz stanu do ministerstwa lotnictwa. Popierany przez Mussoliniego, który ocenia jego energię i zdolności organizacyjne, Balbo zreformował lotnictwo włoskie, tworząc nową erę w jego rozwoju. W nagrodę za zasługi w końcu października 1928 r. mianowany został najpierw generałem lotnictwa, a potem — ministrem. Balbo nie tylko był organizatorem, ale i czynnym szermierzem rozwoju lotnictwa.

Pamiętne są jego zdumiewające wyczyny w latach poprzednich: w 1928 r. organizuje on raid śródziemnomorski o 61 uczestnikach; w 1929 odbywa nowy raid, obejmujący tym razem morze Czarne, w 1930 dokonywa przelotu transatlantyckiego 12 samolotami pod własną komendą. Ostatnim liściem w wieńcu jest ostatnia wyprawa 24-ch hydroplanów.

Balbo cieszy się niezwykłym autorytetem, który w znacznej mierze zawdzięcza własnemu uczestnictwu w tylu niebezpiecznych imprezach, pozwalających ocenić jego zimną krew, szaloną odwagę i zmysł organizacyjny.

Nowa książka Eddingtona.

Sir Artur Eddington, profesor astronomji na Uniwersytecie w Cambridge wydał nową książkę p. t.: „The expanding universe".

Eddington obok Jeansa najznakomitszy astronom i popularyzator astronomji dzisiejszych czasów, przedstawia w dziele nieprzekraczającem 200 stronnic druku w sposób przystępny i interesujący tajemnicze zjawiska ucieczki mgławic poza galaktycznych i usiłuje je wytłumaczyć. Z einsteinowskiej definicji grawitacji snuje Eddington wniosek, że obok grawitacji istnieje w kosmosie także i repulsja, działająca tem silniej im słabsza staje się grawitacja. Wraz z Einsteinem przypuszcza Eddington, że wszechświat nasz jest zamknięty w sobie i sferyczny. Wiele kłopotu sprawia Eddingtonowi „stała kosmologiczna lambda", która figuruje w równaniach kosmologicznych Einsteina.

W rozdziale p. tyt.: „Wszechświat a atom" przedstawa Eddington hipotezę, wedle której między rozmiarami wszechświata, ilością materji we wszechświecie, promieniem krzywizny świata, masą elektronu i protonu, kwantem działania Plancka a mgławicami spiralnemi istnieje jakiś ścisły związek dający się ująć w formułki matematyczne. Dominującą rolę w tych spekulacjach gra cyfra 137. Dlaczego właśnie 137, tego nikt nie wie.

„Jesteśmy w położeniu podróżnika, który widzi zdaleka ląd, raz wyraźnie, drugi raz jakby za mgłą. Wytężamy wzrok, a zarazem ogarnia nas zwątpienie, czy dojrzemy kiedyś do brzegu" — kończy Eddington swoją książkę, którą się czyta z zapartym oddechem, jak najbardziej interesującą powieść.

ZBIGNIEW PRZYGÓRSKI.

Letnisko nad morzem

w podwójnem zwierciadle.

1) CZŁEK REALNY.

Wszystko co powiedziano dotąd o morzu zwykłym śmiertelnika językiem, czy mową wiązaną, rymami, wogóle, co zdołano wykaligrafować na oślej skórze, jak nieboszczyk Mikołaj Rey powiada, to stanowczo za bardzo przesolone. Słowa nie oddadzą w zupełności prawdy, zamkniętej hermetycznie w człowieku dla jego wyłącznego odczuwania. Możliwe, że w przyszłej Epoce Doskonałości, ku której rzekomo wedle nieuleczalnych optymistów zbliżamy się krokami wielbłąda, będzie można zapomocą specjalnie skonstruowanego aparatu wypompować z człowieka wszystkie jego myśli aż do odruchów i podrażnień myślowych włącznie, z nastawieniem na 1/1000 sekundy, bez względu na pogodę atmosferyczną i umysłowa. Tymczasem żyjemy w epoce kamienia-betonu, a więc bardzo prymitywnej, i staramy się wydusić ze siebie maximum wrażeń na godzinę językiem wielce niezdarnym, dostatecznie jednak wykształconym już na to, aby z czarnego zrobić białe i odwrotnie, ku wielkiej i ślepawej uciesze otoczenia i jego najbliższych krewnych.

Dopatrywano się w morzu jakichś tajemnych sił, uroku Hiszpanki namiętnej, zmienności kobiety kapryśnej, i każdy łgał na swój podręczny sposób co niemiara. A morze — jak morze. Huczy, faluje, jest słone i zmywa z nienaganną cierpliwością resztki (całoroczne!) brudów letników, którzy dla zrobienia na złość swoim uboższym sąsiadom przyjechali aż tutaj się „spłukać"...

A spłukać się można do nitki. Pominąwszy samą kolej, na którą trzeba odkładać z pensji urzędnika 9-tej kategorji po 6 zł. miesięcznie, oraz zakupy, które trzeba poprzednio uskutecznić (piżama, płaszcz kąpielowy, olejki) odrazu uderza nas po głowie tępa suma za mieszkanie: 400 zł. za sezon. I to w zwykłym domku, w jakim szanujący się człowiek nie mieszkałby w mieście. Pierwszą troską po rozlokowaniu się w mieszkaniu jest — jedzenie. Jak letnisko, to letnisko. Trzeba dobrze jeść, aby nabrać sadła do dalszej „harówki". A „żarcie" jest słone, jak samo morze. Niewiadomo właściwie, co jeść, aby dobrze zjeść i tanio. Niepodobna żyć samemi flądrami. Myślę, że urzędnik 9-ej kategorji nie mógłby jednak wytrzymać tu przez cały sezon; wolałby już raczej siedzieć w Psiej Wólce, byle mu żona dobrze zgotowała i upiekła.

Na temat piękna okolic nadmorskich też wypisują niestworzone rzeczy po przewodnikach różnego rodzaju i pismach periodycznych. A że to — wspaniałe widoki, malownicze położenie etc. Możliwe. Zapewne dlatego, że żaden malarz nie jest w stanie tu przyjechać i sprawdzić.

W pierwszych dniach pobytu musi się uiścić taksę kuracyjną, która wynosi od głowy rodziny 15 zł., a od dalszych członków po połowie. Nie wiedzieć za co. Czy za powietrze i słońce, które wszędzie indziej są też w dostatecznej ilości, czy za lasy, których jeszcze nie zdołano wyrąbać, czy za pola, na których spokojnie i przyzwoicie rośnie zboże i ziemniaki, co wszystko zresztą razem wziąwszy Pan Bóg stworzył. Żeby choć ta taksa szła na drogi. Ale gdzież tam! Szosa pełna wyrw i dołów (reprezentacyjna: Gdynia—Gdańsk!) wznieca tumany kurzu po przejeździe lada „fordzika". A podczas słoty brnie się po kostki w błocie, które konkuruje skutecznie z polskiem. Co prawda dłubią koło niej ustawicznie. Ale to naprawianie wygląda naprawdę zabawnie. Dwóch robotników puka przez godzinę w jeden kamyczek, usiłując zeń wydobyć, jeśli już nie skarby, to przynajmniej jakiś głos skargi. Tymczasem kamienie nie skarżą się, a skarżą się letnicy.

Plaża także nienadzwyczajna. Nawet erotoman czułby się tu obco. Osmalone na rakowo ciała, przeważnie tłuste, niezgrabne, nie wzbudzają bynajmniej apetytu. A te nieliczne zgrabne są już pod dozorem narzeczonych i mężów, pieniężnych opiekunów, i nie zdradzają najmniejszej ochoty do flirtu czy do wymiany zdań z nieznanym bliżej młodzieńcem.

Wogóle nad morze niema poco przyjeżdżać, chyba po to, aby uwiązać sobie kamień młyński u szyi (w samem Orłowie jest młyn wodny) i skoczyć prawidłowym nurkiem z mola do wody.

A choćby się zresztą i znalazło coś, coby zajęło pięknie i uroczo czas... to myślę, że byłoby to równoznaczne z uwieszeniem kamienia u szyi... Lepiej wybrać drogę pierwszą, mniej skomplikowaną a radykalniejszą...

2) POETA.

Wszystko, co dotychczas napisali nasi władcy pióra o morzu, to o wiele zamało. Język ludzki nie zdobędzie się nigdy na odmalowanie tych wszystkich cudów natury, które człowiek na każdym kroku tu spotyka i które wchłania w siebie całym oddechem upajającego morskiego powietrza.

Mieszkanko mam jak marzenie. Wprost z widokiem na morze. Że tylko siedzieć wieczorami w oknie i wpatrywać się całemi godzinami na niezmierzoną, mieniącą się taflę wód. O zachodzie słońca horyzont morza i nieba skrzy się tysiącem odmian różu drgającego, po którem raz poraz majaczą ciemnawe tajemne widemka-okręty. I tyle, tyle piękna jest w tem, że chciałoby się skrzyknąć je i przycisnąć do piersi, jak ciało kochanki i muskać ukojonemi ustami, jak modlitwa szeptana.

A góry! Co za widoki, co za lasy! Przylgnąć tylko do ziemi i dziękować jej za to, że tyle w sobie potężnego uroku mieści. A z drzewem każdem się ściskać, jak z przyjacielem najwierniejszym za to tylko, że się ma możność stać koło niego i wdychiwać oddech jego żywiczny..

A słońce! Dobroczynne, łaskawe, ciągłe. Już się opaliłem, jak cygan. I zdrów jestem i silny, że z samym Zawiszą Czarnym kopje mógłbym kruszyć i podkowy z Augustem Mocnym łamać.

Plaża jest poprostu cudowna. Młode

Wiadomości bieżące

23 lipca 1933

Niedziela

Apolinarego

Jutro: Franciszka

Wschód słońca 3·42

Zachód słońca 19·42

TEATR WIELKI.

Nieczynny z powodu feryi.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 23 bm. godz. 8 „Morfjum“. występ Edwarda Żyteckiego.

Poniedziałek 24 bm. godz. 8 „Morfjum“. występ Edwarda Żyteckiego.

Wtorek 25 bm. godz. 8 „Morfjum“.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Demon śmierci“.

APOLLO: „Rozkoszna przygoda Kāte Nagy“.

ATLANTIC: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.

CASINO: „Pożegnanie z grzechem“ z Joan Grawford.

CHIMERA: „Blaski i cienie miłości“.

GRAŻYNA: „Frankenstein“ oraz rewja „Pożycz złotego“.

KOPERNIK: „W tajnej służbie“ komedja i tygodnik.

MARYSIEŃKA: „W tajnej służbie“ komedja i tygodnik.

MIRAŻ: „Książę student“ z Ramonem Novarro.

MUZA: „Maski doktora Fumanczu“.

PALACE: „Prawo do grzechu“.

PAN: „Rasputin“ oraz „Wiktorja i jej huzar“.

PASAŻ: „Maski Dra Fu-Manchu“.

RAJ: „Romans“ Greta Garbo oraz Radjostacja W. P. W.

STYLOWY: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.

ŚWIT: „Niepotrzebna“ oraz „Podniebny romans“. Nadto wyst. Futurfniego.

UCIECHA: „Faforyta Maharadży“ oraz rewja.

—o—

—o—

Znaczne straty powodziowe na terenie województwa lwowskiego.

DORAŹNA POMOC DLA POSZKODOWANYCH MIESZKAŃCÓW POWIATÓW PODGÓRSKICH.

W związku ze stratami powodziowemi na terenie Małopolski wschodniej należy stwierdzić, że teren województwa lwowskiego poniósł również dość znaczne szkody. Głównym terenem powodziowym w województwie lwowskiem był rejon samborski, dolina Dniestru.

Agencja Wschód dowiaduje się, że z polecenia wojewody lwowskiego p. Beliny-Prażmowskiego, starostowie powiatów, dotkniętych szkodami powodziowemi względnie stratami w sianie, przeprowadzają odpowiednie dochodzenia celem udzielenia pomocy najbardziej poszkodowanym. Na ten cel p. Wojewoda przeznaczył kilka tysięcy złotych.

W dziale opieki społecznej zwrócono ostatnio uwagę na konieczność pomocy dla mieszkańców okolic podgórskich w powiatach m. in. Turka, Lesko, Sanok, Krosno, względnie w powiatach zachodnich, gdzie ludność wskutek przedłużającego się przednówka i opóźnionych żniw, potrzebuje w wielu wypadkach doraźnej pomocy. Na ten cel województwo lwowskie przeznaczyło stosunkowo znaczną ilość, bo 25 wagonów mąki razowej. Mąkę tę przeważnie już rozdzielono. Udzielono również w formie doraźnej pomocy 3 wagony soli dla ludności najbardziej potrzebującej.

Należy dodać, że akcja tej pomocy doraźnej rozwija się niezależnie od ułożonego już dawniej w ramach budżetowych planu pomocy. Dodatkowo w najbliższym czasie będą rozdzielone dalsze ilości mąki, a mianowicie około 10 wagonów mąki razowej, i 5 wagonów soli.

NASZ KONKURS.

Pragnąc ożywić Pismo, jako też dać Czytelnikom świeży i odmienny nieco materjał w ciągu lata, ogłaszamy niniejszem

KONKURS NA NOWELĘ.

Sędziami w konkursie tym będą sami prenumeratorzy. Po ukończeniu druku nowel, zakwalifikowanych do zamieszczenia w „Słowie Polskiem“ i „Gazecie Lwowskiej“ — przy pomocy specjalnych kuponów, nadsyłanych do Redakcji, zadecydują oni większością głosów o odpowiedniem wyróżnieniu nadesłanych utworów.

WARUNKI KONKURSU SĄ NASTĘPUJĄCE:

Temat nowel dowolny, Objętość każdej winna wynosić od 350—380 wierszy naszej szpalty, Rękopisy prosimy nadsyłać przepisane na maszynie. Nazwisko autora winno być załączone w zamkniętej kopercie, która zostanie otworzona dopiero po obliczeniu nadesłanych głosów czytelników. Na kopercie podać należy godło, lub pseudonim, znajdujące się też na nadesłanym rękopisie.

Drukowane będą te tylko nowele, które Redakcją uzna za posiadające odpowiedni poziom myślowy i literacki, Z pośród nich też plebiscyt wybierze trzy, mające być nagrodzone.

NAGRODY WYNOSZĄ:

I . . .	zł. 150
II . . .	„ 100
III . . .	„ 50

Z nadających się do druku nowel będziemy zamieszczali co niedziela dwie w specjalnym arkuszu, który na okres letni zastąpi normalny dodatek p. t.: „Literatura, Nauka i Sztuka“.

Rękopisy należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Słowa Polskiego“ i „Gazety Lwowskiej“ z adnotacją na kopercie: „na konkurs“.

Ostateczny termin nadsyłania rękopisów upływa dnia 1 września b. r., prosimy jednak o nadsyłanie ich, o ile to możliwe, już wcześniej, gdyż w jednym z najbliższych numerów niedzielnych rozpoczynamy druk nowel. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi mniej więcej w połowie września. W tydzień po wydrukowaniu ostatniego z wybranych utworów Czytelnicy zechcą uprzejmie nadsyłać swe orzekające opinje, zaznaczając tylko w specjalnych formularzach, jakie miejsce w konkursie zdaniem Ich należy się poszczególnym nowelom

Mamy nadzieję, że nasza próba poruszenia zarówno sił piszących jak i myślowych w środowisku intelektualnem, blisko stojącem naszego pisma, uwieńczona będzie pożądanym sukcesem.

dziewczęta w rozkosznie skąpanych strojach, z pod których wygląda bronz zdrowego i kipiącego życiem ciała, skaczą całemi rojami po piachu i po myślach moich.

I nic mnie tu nad morzem nie potrafi zniechęcić, czy zrazić, jak gdzieindziej. Jeśli, co bywa rzadko, pogody brak, chodzę po deszczu, jakby zwyczajnie nic. Raz mnie burza napadła z nienacka i byłem daleko od mieszkania. Było bajecznie. Czułem się cząstką przyrody, oderwaną nie z własnej winy od ziemi, którą teraz razem z ziemią wicher siecze a deszcz smaga mokremi powrozami. Szalałem z uciechy i śmiałem się głośno, ale śmiech mój zatracał się w huku i świście piorunów.

Albo siedzę późną nocą na cyplu mola i wpatruję się w miarowo kroczące ku mnie fale. Wyglądają, jakby mnie szeptem o coś prosiły, czy skarżyły się na coś. Rzucam im swe serce gorące, niech je owilżą, wygładzą, opluszczą. Całą duszą jestem tam, w tej toni czarnej. A ciało moje siedzi pochylone ukojone, wsłuchane uchem w tony tanga, które płyną z „Domu Kuracyjnego“, przytłumione szmerem fal. Mógłbym tak siedzieć do rana samego, czekając, aż się zbudzi słońce, aby dniu wschodzącemu „dzień dobry“ powiedzieć i zapewnić go, że co roku będę go o tej porze witał.

— — — — — —

Zdawałoby się, że nad morze wyjeżdżają sami poeci. Jest przeciwnie. Poety niema ani jednego. Natomiast jest pełno ludzi realnych, z własnemi autami i z własnemi albo cudzemi żonami. Prawdziwi poeci są teraz w jakimś Grajdołku lub siedzą nad Pełtwią i piszą wiersze... o morzu.

Orłowo—Morskie, w lipcu.

— **„Morfjum“ w Rozmaitościach“** Jak było do przewidzenia, sztuka ta osiągnęła wielki i szczery sukces artystyczny. Publiczność gorąco oklaskuje świetną grę artystów zarówno jak i ciekawy ten utwór dramatyczny, opuszczając salę teatru pod wrażeniem głębokich przeżyć artystycznych. Bohaterem wieczoru jest występujący gościnnie, znakomity wykonawca roli głównej Edward Żytecki, którego grę stojącą na wysokim poziomie, pełną ekspresji i znamionującą szczery talent tego artysty, cała prasa lwowska oceniła niezwykle pochlebnie, nie szczędząc mu słów wielkich pochwał. Także i reszta zespołu na czele z pp. Lemanówną, Michułowiczem i Ulrychem przyczynia się nieprzeciętnie dobrą grą do pełnego sukcesu przedstawienia.

—o—

— **Prezes dr. W. Hamerski** powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

—o—

— **Małopolska Straż Obywatelska** wzywa swych członków do wzięcia udziału w oddaniu ostatniej przysługi ś. p. Karolowi Iwanejo, ofiarnemu obywatelowi w czasie Obrony Lwowa z roku 1918—1920.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 23 lipca br. godzina 4.30 popołudniu z krypty OO. Bernardynów.

Zbiórka członków M. S. O. koło kościoła OO. Bernardynów.

— **Przewodnictwo Dzielnicy Małopolskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół“.** we Lwowie przenosi z dniem 1 sierpnia 1933 r., swe biura z lokalu przy ul. Sokoła l. 7 do lokalu: Rynek l. 9, I. p. Godziny urzędowe dla stron od 18—20 w dnie powszednie. — Tel. Nr. 39—79.

—o—

Gdybym ich zaagitował...

Ostatni zeszyt tygodnika warszawskiego „Świat“ przynosi dwie interesujące anegdoty w związku z pobytem Karola Radka w Warszawie. Oto pierwsza z nich:

Radek siedział w kawiarni „Ipsu“ w towarzystwie kilku wybitnych polityków i publicystów zbliżonych do Rządu. Przy sąsiednim stoliku znalazło się grono młodych komunizujących artystów warszawskich, którzy z pewnem niezadowoleniem obserwowali przyjacielską pogadankę działacza sowieckiego z reprezentantami sfer prorządowych. Wreszcie młody poeta B nie wytrzymał, wstał od stołu i podszedł do Radka ze słowami:

— Jak widzę, pan agituje wśród samych tylko pułkowników...

— No, cóż robić? — odpowiada sowiecki publicysta — was już zaagitowaliśmy, ale „regime'u“ sowieckiego w Polsce jak niema tak niema... Gdybyśmy ich zdołali zaagitować, to możeby był...

A oto druga:

Radek, oczekując na kogoś przed gmachem poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał podczas pobytu w Warszawie — przechadzał się po ulicy. Pełniący w tym punkcie służbę posterunkowy podszedł do niego i zażądał wylegitymowania się.

Radek, opowiadając ministrowi M. o tym fakcie, rzekł z uśmiechem:

— Może ten policjant był jeszcze z 1905 roku, bo ja się wtedy także bardzo nie podobałem policji...

— Ale cóż znowu — brzmiała odpowiedź ministra M. — Tamci policjanci są dawno dygnitarzami w Sowietach.

— **Kradzież w kawiarni.** Inż. Zygmunt W. zamieszkały przy ul. Wronowskich został okradziony nocy wczorajszej w kawiarni „Marokko“ przy ul. Rejtana. Zniknął mu z kieszeni portfel wraz z 500 złotymi w gotówce.

— **Zgon samobójczyni.** W szpitalu Kasy Chorych przy ul. Kurkowej zmarła wczoraj 29-letnia Marja Musian, żona robotnika, zam. przy ul. Pełtewnej, która w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie gardło i wypiła większą ilość kwasu solnego.

— **Obława na handlarzy ulicznych.** Wczoraj popołudniu przeprowadzono na terenie śródmieścia obławę na handlarzy ulicznych, którzy w ostatnich czasach obsadzili prawie wszystkie ulice. Przytrzymano 55 osób, a z tych ponad 30 odstawiono do Magistratu celem ukarania za brak licencyj. (t)

—o—

Kasiarze w śródmieściu.

Wczorajszej nocy około godz. 12-tej woźny biur „Centrosojuzu“ przy ulicy Zimorowicza 22, Delejczuk, wracając do domu spostrzegł jakiś podejrzany ruch na piętrze.

Okazało się, że do biur dostali się włamywacze, a spłoszeni dźwiękiem dzwonków alarmowych, poruszonych wejściem woźnego Delejczuka, poczęli szybko uciekać przez otwór przez siebie poprzednio w ścianie wywiercony na podwórze. Stąd przez siatkę przeskoczyli na podwórze sąsiedniej kamienicy przy ul. Staszica 3, następnie nr. 5, gdzie zbudzili stróża kamienicy kazali otworzyć bramę. Trzem włamywaczom udało się zbiec, czwarty Abraham Schergel ze Szczerca, który pokaleczył się przy przeskakiwaniu siatki drucianej, został ujęty przez zaalarmowanego posterunkowego.

Włamywacze pozostawili na miejscu włamania swe narzędzia i „nadpoczętą“ kasę, w której znajdowało się około 20.000 zł. Drugiej kasy znajdującej się w tej samej ubikacji nie ruszali, gdyż znajdowała się na niej kartka z napisem, że w środku niema pieniędzy. (t)

TYMON TERLECKI.

Lewantyńskiem pobrzeżem.

(Korespondencja własna).

III. ALMERJA — MURCJA — ALICANTE.*)

„Avez-vous bien dormi?“ — słyszę to sakramentalne, coranne pytanie od każdego towarzysza i o każdego jak najspieszniej musze się zatroszczyć: „Et vous?“ Od tego zaczyna się konfidencja bardziej istotna. Rozmawia się wiele o „małych bestjach“, o hiszpańskich „chinches“. Oczywiście i to wymaga komentarza, że na „desayuno“ (pierwsze śniadanie) dostajemy grzanki — z kozim tłuszczem. Zaraz potem widzę na ulicach Almerji kozy z powiązanemi pyskami. Polegują tu, jak na pastwisku, chłodząc się o kamienne płyty. Gdy powstają, widać bardzo długie wymiona, prawie wlokące się po ziemi, tylnemi nogami podbijane do wahającego się ruchu. Pryncypalna ulica, także niewolna od tej bukolicznej dekoracji, spada trochę w dół jakby się wyginała pod światłem. U jej wylotu, półkoliście niebieszczy się morze, niby szafir wprawiony w pierścionek.

Chodzę powolnie w przedwczesnym, rozżartym upale, uczestnicząc przez chwilę w intymności małego życia — widz niecierpliwy i śpieszący się ku chimerycznym celom. Widzę, że niema pośpiechu i niecierpliwości w mrużących się od słońca, kaprawych ślepiach kotków, które grzeją się na progu kantoru. Niema ich w głosie sprzedawcy wody, prawdziwej — jak zapewnia napis — „Aqua de Araoz“, chlupocącej w beczkach i glinianek na wozie.

Zaglądam w tej włóczędze do hal i do jakiegoś kościoła. W halach przez pół barwią się dary ziemi i przez pół lśnią dary morza. Jarzyny i owoce. Ryby i muszle. Wśród nich widzę po raz pierwszy szczególne rybki-robaki, mikroskopijne i srebrne: żywe gwoździe. Kościół ma rzewną prowincjonalną brzydotę w malaturach „pendzla“ malarza pokojowego. Madonna przybrana jest w kolorowe, zapylone szmatki. Obok krucyfiksu przy drzwiach palą się dwie czerwone latarnie... Pod kościołem żebraków więcej, niż ludzi w kościele.

Wyruszamy z Almerji po 10-tej rano, niczem tu nieprzytrzymani. Tuż za nią, jeszcze na widoku ruin nawisłych nad jej głową, w pełnem, niezaćmionem słońcu napada na nas wiatr i dmie głośno w uszy. Głośno i dziko. Bo takie, straszliwie dzikie jest jego królestwo: prawie bez drzew, kamieniste, krzyczące od dojmującego żaru. Niedaleko stąd w jakiejś ubogiej wsi odczytuję na murach czerwony, koszlawy napis: „Viva el comunismo“. Towarzyszą mu godła pracującego proletarjatu: młot i sierp, złożone na krzyż.

Przebijamy się przez Sierra de los Filabres. Tu granię przetrzymują i jak groty, przebijają ciężarne łona chmur, idących bezdrożnie. Na dole, poniżej drogi zielenieją baseny. Gdzieś indziej, pod dachem olbrzymie, kamienne koryto z tą samą wodą, nabiegającą z obłocznych wyżyn, wokół mnóstwo kobiet pierze bieliznę. Z ponad zapienionej, zszarzałej wody zadzierają ku nam smagłe twarze. Jesteśmy tu na prawach przelotnego obłoku: widziani z dołu w linji szczytów, w głębi nieba.

Dalej w szerokiem polu rośnie drzewiaste wino, rozpięte na drucianych siatkach, zieleniące się teraz. W jakiemś miejscu widać pod niem czarnego człowieka, idącego ciężko za pługiem: unosi także głowę i poprzez zasłonę prześwietlonych liści ściga nas spojrzeniem. Z winnicami sąsiadują gaje pomarańczowe, pełne złotych, płomienistych owoców.

Ale zaraz potem na ten widok naskakuje i dławi go śmiertelnie, inny, wrogi i okrutny: widok bezbrzeżnej, głuchej, martwej pustki. Chwieją się w niej smutno, trwają rozpaczliwie rzadkie kłębki suchej ościstej trawy. Gdy spojrzeć dalej, poza umarłą szarością, okrągleją usypiska ametystowego miału, jeszcze dalej strzępi się plan gór niebiesko - czarnych. Przejeżdżamy wyschnięte potoki: wyglądają, jak oblicza starców, którzy przecierpieli burzliwą, gorzką młodość. Bliżej drogi, w przekopach szosy widać jakby lodowe nacieki z pracy erozji w glinie. Chwilami krajobraz łagodnieje, ale wnet wybucha i trwa nowa zaciekłość osamotnienia i martwoty. Przeczą jej nieśmiało jakieś nikłe, fioletowe kwiatuszki, podobne krokusom z tatrzańskiej wiosny. Nagle, jak coś nieprawdopodobne, niemożliwe, przyśnione w tym świecie: wysoko na górze, tak że trzeba głowę zadzierać, zjawia się — miasto. Za jakąż pokutę zagnano cię aż tu, przytroczono między głazy, jak Prometeusza, wydano pod sępie szpony słoneczne — o miasto, nieznane mi nawet z imienia?

Pod Vera rozkrzykują się jasne maki, całe pola maków. Na zielonych pastwiskach pasą się czarne kozy z opaskami na szyjach. Raz po raz przy przelocie autocaru płoszą się muły. Potem wywala się z nieba niespodzianie i gwałtownie młody, rześki deszcz — wylew jurnej namiętności. Wpoprzek gościńca burzy się żółty, pienisty potok. Mijamy Lorcę, napiętrzoną maurytańskiemi zwaliskami, migającą w oczach portalami kościołów. Bronzowi zakonnicy brodzą w bronzowym mule z ostatniego deszczu, unosząc habity. Ale już jest słońce, pełne, jak ulga. Wszystko w niem lśni nowym, świeżym blaskiem, jest obmyte i czyste. Czystością z wyzwolenia, nie czystością z powściągu, która może być czarna i przerażająca.

Kamienne ramiona gór się rozszerzają: jedziemy rozległą, żyzną doliną Sangonera między Sierra de Espuna i Sierra de Almenara. Jak ogniska, jak żarzące się złoto, błyskają w zacieniach pomarańcze, zsypane w wysokie stosy. Tą doliną złotą i zieloną około czwartej popołudniu docieramy do Murcji. Obiad jemy pośpiesznie, możliwie najśpieszniej: jest wielkanocny poniedziałek, można zobaczyć walki byków. Jeszcze z czerwonym obłokiem wina na mózgu, biegniemy na „Los Toros“. Czy miałbym nie powiedzieć, że jestem — podniecony? Gdy gdzieś z wysoka, z pod dachu patrzę na amfiteatr, rozłupany jak czerep przez cień i słońce, bulgocący od wrzątku zmieszanych, podniesionych głosów — udziela mi się na chwilę pasja tych kilku tysięcy ludzi. Ale potem wiem, że tak jest — z niewiedzy.

Końcowa część widowiska. Wprzód gra orkiestra w niebieskich mundurach, powtarzając tricki z filmu rysunkowego. Muzykanci wstają, siadają, przeganiają się, dmąc w trąby, fagoty i saksofony. Kapelmistrz jest jednocześnie pierwszym błaznem: przebiera, rozrzuca nogi bez spoczynku, miota się na wszystkie strony. Wreszcie, po tej przygrywce, wypuszczają — byka. Jest młody, lśniąco czarny, zastraszony. Drab we fraku i wyrostek w stroju lift-boy'a drażnią go czerwonemi, nieprzyjemnie szkarłatnemi pelerynami. Zwierzę odpowiada, ale coraz słabiej: w pewnej chwili opada znużone i znudzone na żółty piasek. Amfiteatr gwiżdże z wściekłości. Zaczyna się drugi akt. Wychodzi czterech torrerów, przebranych w jakieś biało - zielone stroje i tańczy parami — biguinę. Przygrywa im orkiestra, beztrwożnie ustawiona w przeciwnym krańcu areny. Znęcanie się czterech obwiesiów, ubranych, jak na maskaradę, ma w sobie coś nierycerskiego i błazeńskiego: brawurują i dworują ze słabszego przeciwnika, siadając mu na rogach, przyklękając ze złożonemi rękami tuż przed łbem nachylonym bezradnie i boleśnie zziajanym. Ciągle nie uświadamiam sobie grozy tej niewybrednej zabawy. Jest w tem coś niespodzianego, gdy w grzbiecie zaczynają się chwiać cztery kolorowe dziryty i wysączać krew na czarną skórę, gdy trochę później między rogi zapada cios nagły i śmiertelny. Jest w tem coś niewyrażalnie brutalnego, gdy drgającą jeszcze masę wywlekają za łeb trójka ciężkich koni, obojętnych, jak karawaniarze. Ciągnie się za nią smuga krwi i smuga obrzydzenia.

Wieczorem czeka nas jeszcze jedna, pogodniejsza osobliwość: pochód masek, zwany „Los Sardines“. W międzyczasie zwiedzam Murcję. Wygląda zażywnie, solidnie, jak gospodarna, zabiegliwa kobieta, a przecież jest coś, co napomyka o jej zaburzonej na chwilę przeszłości, o królewskim romansie. Ze stolicy krótkotrwałego państwa arabskiego pewnie nie zostały widome znaki, ale w starych, pięknych domach, w patiach, w ulicach zawiłych i ślepych, jak coś, do czego nie można już wrócić, jak coś, co się zamknęło nieodwołalnie — tłumi się trochę wstydliwe, więcej jeszcze rzewne wspomnienie dreszczów jedynej, bezpamiętnej miłości. Narosło nad nią życie pospolite, wypełnione drobiazgowym trudem, ale coś z Murcji młodej zostało: jakby wiedza rozkoszy, wiedza szaleństwa, uśmiechnięta, mądra wyrozumiałość.

Może stąd wieczorne święto jest raczej włoskie, niż hiszpańskie. Popod rokokową, z barwnych marmurów, jak brosza kosztowna, złożoną fasadą katedry, pod gotycką kaplicą Apostołów i maurytanizującą kaplicą Los Veles ciągną w kolorowych światłach i huczących dźwiękach tłumy przebrane fantazyjnie, jadą na wozach gigantyczne maszkarony: bogini miłości z odsłoniętemi piersiami, Krzysztof Kolumb, czarownica nachylona nad ogniskiem ze skrawków czerwonej bibułki. Potem nad zadrzewioną rzeką, w tle Ayuntamento i biskupiego pałacu, piękne, kwitnące paseo de Glorieta zakwita jeszcze kolorowemi, strzelającemi w niebo płomieniami. Od tego kwitnienia wstaje na chwilę wysoka łuna.

Nazajutrz o 10-tej rano ruszamy w całodzienny szlak — ku Walencji. Tuż blisko, za Murcją ciągnie się raj zieleni, jej „huerta“. Dalej, z lewa nachyla się nisko dzikość kamiennych złomisk, z prawej łagodnie rozkłada się żyzna dolina. Spotykamy minoderyjne, wykrygowane figi, granaty, oliwki. Radość napada oczy z widokiem róż, całych wielkich, rozkwitłych rosarjów. Między Orihuelą a Elche trzeba się przecisnąć przez górę przeżłobioną w środku, w jakiemś z licznych miast i miasteczek autocar ledwie i z trudem przemyka się przez wąski przesmyk ulicy. Wnet pojawiają się palmy niskopienne i z niemi obraz, pełen najczarowniejszego uroku: wąskie, chwiejące się w powiewie liście. Trochę dalej domy, kopulaste budowle, wsi całe otoczone są wysokiemi, smukłemi, kiściastemi palmami. Olśniewające białe mieszkania mają okna bez szyb i drzwi powiewające matami. Wszystko: pejzaż, kultura i ludzie dają złudzenie głębokiego wschodu, Afryki. Myślę: są miejsca, jak ludzie, jak czasy — zabłąkane w drugie miejsca.

Około południa zatrzymujemy się w Elche, aby zwiedzić sławne palmarium. Tuż za bramą „Huerta Imperial“ obraca się rozpięty paw: ten bezwstyd piękności jest odstręczający. Gdzieś w głębi inne krzyczą, jak przerażone dzieci, jak złe kobiety. Potem chodzimy po alejach palmowych. Jedna wygląda, jak nawa gotycka. Jakiś inny rodzaj palm podobny jest do olbrzymich ananasów. Na palmach wysokich wiszą ciężko - żółte, bulwiaste grona daktyli. Po pniu wykładanym bronzowemi kaflami schodzi jakiś człowiek, odchylony pochyło na pętli, opasującej biodra. Wracamy przez osadę, choć nie bardzo chce się stąd wracać. Pomiędzy biało, zrzadka kolorowo tynkowanemi domkami zawiewa palonym jałowcem. Przy studni kobiety przestają na nasz widok, czerpać wodę do glinianych, wysmukłych naczyń.

Za Elche świat nagle puścieje. Wokół roztacza się żółtość zlekka zielona. W pewnej chwili pojawia się za nią morze — przeraźliwie i cudownie niebieskie. Razem z niem docieramy do Alicante po godzinie 1-szej w południe. Pierwszy do autocaru podbiega mały piesek z czarną łatką na śpiczastej, wścibskiej mordce. Z powodu tej mordki rozumiem nagle, czem jest podróż: że w niej zbiega się, przecina się, krzyżuje widomie, to co jest nieprzemijające i co jest przelotne, jedyne, coś, co po mnie zobaczą inni ludzie i to, co widziałem, co doznałem tylko ja, ja jeden. Dlatego jest się w podróżowaniu tak bardzo samotnym, dlatego tak jest ważny uśmiech nieznanej dziewczyny, pochwycony przelotem i przelotem doznane wzruszenie na widok dreszczu wody, wstrząsu liści. Stąd estetyka gatunku literackiego, który nazywa się „impresja z podróży“, zgłasza wymaganie tak szczególne: nastawiania płaszczyzn, przecinających się prostopadle, nachylania się nad studnią, która jest wieczna i bezdenna i śledzenia, jak przechodzą po niej obłoki wiotkie i umierające w każdej chwili.

Przed obiadem pijemy jakąś czerwoną specjalność z Alicante. Jest taka, jak ta nazwa: z „Tysiąca i jednej nocy“. Obiad jemy nad brzegiem morza, w „Banos de Diana“. Tuż pod balustradą przy której siedzę, zieleń jest blada, dalej szklana i zimna, i za nią już bez przejścia roztacza się niezgruntowana głębia kobaltu. Ale to trwa tylko chwilę, tak krótko, jak przelot dźwięku. Zaraz potem na krańcu widzenia wyjawia się wąska smużka niebieska, przed nią, tu bliżej wstążka głośno, drzewnie zielona i stalowa, zmienna, gnąca się szarość na przodzie. I tak ciągle: jakby ktoś grał.

Wypadamy do miasta, jak po ogień. Piękny magistrat w stylu „chirriguresque“ z plakietą Cervantesa i w głębi ulicy wspinające się ku wieży Św. Marji białe, wysokie schody: motyw italski. Port otaczają aleje palmowe; poprzez nie widzi się miasto wspięte amfiteatralnie na pochyłość łysego pagóra. Powyżej na stromych skałach zamek i fortyfikacje: Santa Barbara i San Fernando. Ten szczegół panoramy miast to jest ton, refren powtarzający się od Malagi przez całe lewantyńskie pobrzeże.

Jeszcze pijemy świetne coś: białe, gęste, słodkie i przed 3-ą ruszamy, znowu z morzem na oczach. Za Alicante łączy ono niebieskość z fioletem i kontrastuje z żółtością i zielonością lądu. Znika i pojawia się w półkolistych wykrojach dolin, jakby ktoś najcudowniejsze oczy przymykał i otwierał. Gdzieś koło Villajoyosa z jednej strony jest morze i w niem dalekie, białe fale, jak nurzające się ptaki, z drugiej góry skaliste i bardzo gorące: płowe, żółte, sepjowe, bronzowe. Mijamy czarną otchłań Tunelos del Mascarat, za któremi zaostrzone iglice nawisają tuż nad głową, tuż nad skronią.

Później pojawiają się na chwilę gaje migdałowe: powiew przedwieczorny odsłania wśród liści ciemno - zielone, aksamitne owoce. Za niemi ciągną się jedna za drugą głębokie kotliny, a w nich amfiteatralne tarasy podchodzące wysoko, na same szczyty. Wygląda to tak, jakby nad scenę morza natłoczyli się już nie widzowie, ale — wszystkie teatry świata.

Ciągle, przez godziny, obok siebie, do siebie nachylona: wyżynność i płaskość, góry i morze. Jedna ze skał brzegu nie zdołała wytrzymać tego

(Dalszy ciąg na str. 8-ej.)

*) Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem cyklu feljetonów Tymona Terleckiego p. t. „Wpoprzek Hiszpanji“ i „Lewantyńskiem pobrzeżem“, które drukowane były w niedzielnym dodatku literackim naszego pisma. Niebawem zamieścimy w ramach tego cyklu wrażenia p. Terleckiego z podróży do Walencji, Barcelony i na Baleary.

Fantastyczna karjera pięknej oszustki

Mireille Lafarge, najpiękniejsza, najgenjalniejsza i najmłodsza hochstaplerka, która była utrapieniem władz bezpieczeństwa całej Francji, została wreszcie schwytana i osadzona w więzieniu Sante w Paryżu. Jeszcze przed kilkoma dniami urocza Mireille wygrzewała się na plaży w Cannes, otoczona całą świtą amerykańskich miljonerów, jako najbardziej podziwiana piękność wśród gości kąpieliska.

Romantyczna karjera tej niezwykle utalentowanej kobiety mogłaby dostarczyć tematu do sensacyjnego romansu kryminalnego. Urodziła się w okolicy Toulonu, jako córka ubogich wieśniaków i w 15 roku życia uciekła do miasta gdzie była zrazu kelnerką w szynku dla marynarzy, później tancerką. Toulon jednakże nie zdołał zadowolić pragnień awanturniczej dziewczyny. Przeniosła się zatem do Nizzy, gdzie wśród światowych kokot znana była pod nazwiskiem Iwony Rafall. Wkrótce jednak popadła w konflikt z władzami, przywłaszczywszy sobie klejnoty swej przyjaciółki i dostała się do zakładu poprawczego dla młodocianych.

Stąd jednak szybko umiała wyzwolić się ucieczką i wypłynęła znowu w Nizzy, gdzie została zaangażowana do kabaretu, jako tancerka. Potem wyjechała do Marsylji i podobno zajmowała się szmuglem morfiny i kokainy. Do Nizzy wróciła już nie w roli małej tancerki podrzędnego lokalu nocnego, ale jako wielkoświatowa dama z Paryża. Zamieszkała w najwytworniejszym hotelu zdobiła się w najdroższe klejnoty bywała na najświetniejszych reunionach i otaczała się najbogatszymi Amerykaninami, którym opowiadała, że jest córką markiza, ale ze względu na rodzinę, ukrywa swoje prawdziwe nazwisko. Pewien właściciel plantacyj z Ameryki Południowej oddał jej jacht do dyspozycji i wynajął dla niej willę.

Sukcesy te ukoronował w r. 1929 wybór pięknej Mireille jako „miss Riviera" na konkursie piękności. Od bogatego Amerykanina wyciągnąć umiała Lafarge nieprawdopodobne sumy, co jednak nie przeszkodziło jej zdradzić go z pewnym Grekiem. Zdradzony plantator, dowiedziawszy się o nowym romansie swej bogdanki, odebrał jej jacht, willę i pieniądze, a zrozpaczona Mireille szukała ucieczki w samobójstwie, które jej się nie udało.

Wróciwszy do Paryża, zgłosiła się Lafarge do redakcji dziennika „La Volonte" i ofiarowała jej swe usługi w charakterze reporterki. Wkrótce została zaangażowana na sprawozdawczynię z sali sądowej i pojawiała się codziennie w pałacu sprawiedliwości, gdzie najwybitniejsi sędziowie i adwokaci ubiegali się o jej względy.

Potem zmieniła zawód na stanowisko pilotki i dokonała skoku ze spadochronem z 1200 metrów wysokości. Ponieważ jednak z jakiegoś powodu obawiała się spotkania z policją, wróciła znowu do ulubionej Nizzy, gdzie zdołano już o niej zapomnieć i tu podała się za adwokatkę Chantall której nazwisko znalazła na liście adwokatów w Paryżu. Z początku mistyfikacja udawała jej się bardzo dobrze. Pewien adwokat wziął ją jako swoją pomocnicę do kancelarji i dawna wychowanka zakładu poprawczego i tancerka z szynku broniła przed sądem licznych oskarżonych.

Wkrótce jednak powinęła się jej noga, gdyż sprytna oszustka nie zadowoliła się laurami obrońcy prawnego, ale zaciągnęła szereg długów na nazwisko madame Chantall i znikła pewnego dnia z Nizzy. Wierzyciele udali się do prawdziwej pani Chantall i przedstawili jej rachunki. Oszustwo wykryło się i Mireille Lafarge odsiedziała 6 miesięczną karę w więzieniu. Opuściwszy je, znikła na jakiś czas z widowni, a obecnie znowu została aresztowana za fałszerstwo weksli.

—o—

Przepisy dyscyplinarne
dla radnych miejskich według nowej ustawy.

Nowa ustawa samorządowa stwarza okres przejściowy aż do najbliższych wyborów i ukonstytuowania się nowych organów samorządowych. Do tego czasu trwają mandaty obecnych członków rad i magistratów. Należy podkreślić, że członkowie ci, pełniący obecnie swe obowiązki, wchodzą w prawa i obowiązki określone już nową ustawą.

Wynika więc jasno, że członkowie rad i magistratów nie mogą złożyć mandatów, chyba z bardzo ważnych przyczyn i za zezwoleniem odpowiedniej władzy t. j. wydziału powiatowego względnie magistratu w miastach wydzielonych. Nielegalne złożenie mandatu może być ukarane jednorazowem świadczeniem na rzecz gminy, dochodzącem do 1000 zł. Karę taką mogą nakładać wyżej wymienione władze. Trzykrotne opuszczenie, bez usprawiedliwionych przyczyn posiedzenia organów, pociąga za sobą grzywnę, a w konsekwencji może pociągnąć utratę mandatu.

Rada może radnego wykluczyć za czyn hańbiący, a członek zarządu może być usunięty z urzędu lub zawieszony w drodze dyscyplinarnej.

(Wschód.)

Z pobytu marszałka Raczkiewicza
i kpt. Skarżyńskiego w Brazylji.

Korespondent PAT-a w Rio de Janeiro nadesłał pocztą lotniczą następujące szczegóły pobytu w Brazylji kpt. Skarżyńskiego oraz marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

Kolonja brazylijska, jak wszyscy Polacy rozsiani po całej kuli ziemskiej, wzięła również udział w obchodzie Święta Morza. Pragnąc połączyć ten obchód z uroczystem powitaniem marszałka Raczkiewicza, Polonia brazylijska zorganizowała przyjęcie, w którem wzięli udział poseł R. P. Grabowski na czele personelu poselstwa, członkowie towarzystwa „Polonia", towarzystwa „Kościuszko", koło przyjaciół Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Zj. Żydów Polskich i t. d. W przemówieniach powitalnych, skierowanych do p. marszałka Raczkiewicza podkreślano jednocześnie znaczenie morza w życiu Polski, rozwój polskiego handlu morskiego, rolę, którą emigracja polska może i powinna odegrać przy realizowaniu polskiego programu morskiego i t. d.

Nazajutrz odbył się w Rio de Janeiro konkurs hippiczny, zorganizowany na cześć kpt. Skarżyńskiego o nagrodę jego imienia, ufundowaną przez p. posła R. P. Konkurs ten, który odbył się w obecności p. marszałka Raczkiewicza, kpt. Skarżyńskiego, posła Grabowskiego, członków korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli brazylijskich rządowych i t. p., stał się prawdziwą manifestacją przyjaźni polsko-brazylijskiej. Wręczenie zdobytych nagród nastąpiło w kilka dni później w czasie uroczystego przyjęcia w poselstwie polskiem. Nagrodę im. kpt. Skarżyńskiego stanowiła artystycznie wykonana plakieta z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego.

W parę dni później poseł Grabowski wydał na cześć marszałka Raczkiewicza obiad, na który przybyli licznie członkowie rządu brazylijskiego. Obiad ten zgromadził przedstawicieli organizacyj polskich i wiele osób ze sfer towarzyskich Rio de Janeiro. W czasie przyjęcia p. poseł Grabowski udekorował szereg osób orderami polskimi. Brazylijski minister spraw zagranicznych p. de Mello Franco, w uznaniu jego zasług na polu zbliżenia intelektualnego i gospodarczego między Polską a Brazylią, udekorowany został złotym krzyżem zasługi i wielką wstęgą orderu Polonia Restituta. Minister pracy p. Salgado Filho i podsekretarz stanu Cavalcanti de Lecerda otrzymali komandorje orderu Polonia Restituta.

Pozatem odznaczenia otrzymało kilku wysokich urzędników i wojskowych. Min. Mello Franco dziękując za odznaczenie podkreślił w pięknych słowach wspólność łacińskiej kultury Brazylji i Polski, która może być podstawą rozwoju bliskich stosunków między obu krajami. W dalszym ciągu przyjęcia odbył się koncert, na którego program złożyły się w znacznej części utwory kompozytorów polskich. Jako solistka wystąpiła śpiewaczka polska Adelina Korytko.

Związek Żydów polskich wziął również czynny udział w uroczystościach, zorganizowanych dla uczczenia pobytu w Brazylji obu znakomitych gości z Polski, świetnego lotnika i wybitnego męża stanu. W lokalu Związku odbył się bankiet, na którym byli obecni i kpt. Skarżyński i marszałek Raczkiewicz. Wygłoszono szereg przemówień podkreślających niesłabnące przywiązanie do Polski wśród emigracji żydowskiej w Brazylji i gotowość zamieszkałych tu Żydów polskich do udziału w każdej pracy mającej na celu dobro i rozwój Polski.

W ostatnich dniach pobytu p. marszałka Raczkiewicza w Rio de Janeiro odbyło się w poselstwie polskiem zebranie Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego „Kościuszko", w czasie którego dokonano wręczenia odznaczeń nadanych przez Rząd Polski szeregowi osób z kolonji polskiej a także kilku rodowitym brazylijczykom. Wśród tych ostatnich komandorje orderu Polonia Restituta otrzymał płk. Alfredo Severo, autor książki p. t. „Rola Polski w obronie cywilizacji europejskiej w r. 1920".

Jak wiadomo marszałek Raczkiewicz po dłuższym pobycie w Rio de Janeiro udał się do Stanów Sao Paulo i Kurytyby, celem odwiedzenia tamtejszych osiedli polskich. Odjeżdżającego prezesa Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy żegnali bardzo serdecznie zarówno członkowie kolonji polskiej w Rio de Janeiro jak i przedstawiciele brazylijskich sfer rządowych i korpusu dyplomatycznego.

—o—

Program radjowy.

Niedziela, 23 lipca.

Lwów. (381). Godz 10—11'45: Nabożeństwo ze Lwowa. 11'45—11'57. Przerwa. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Tr. z Warszawy. Komunikat meteor. 12'15: Trans z Warszawy. Poranek muzyczny ze studja w wyk. orkiestry symf. P. R pod dyr. Stanisława Nawrota. Janina Paszkowska (m.-sopran) i Ludwik Urstein (akomp.). 14: Trans. z Krakowa „Dostawy trzody chlewnej do fabryk bekonów". wygł. dr. Leopold Werber. 14'15: Trans. z Warszawy. Komunikat rolniczo - meteor. 14'20: Muzyka z płyt gramof. 14'45: Trans. z Warszawy. „O paszę dla inwentarza w ciągu całego roku", djalog konkursowy w opr. Ign. Piosia. 15'05: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa w wyk. orkiestry Adama Stromberga W przerwie: „Silva Rerum" i repertuar teatrów lwowskich 16: Trans z Warszawy. Radjotygodnik dla młodzieży. „Co się dzieje na świecie", w opr. Bruno-Winawera. 16'15: Trans. z Warszawy Opowiadanie dla dzieci: „Obóz pod Krakowem" pióra Al. Janowskiego. 16'30: Trans. z Warszawy. Recital śpiewaczy Jana Popiela (bas) przy fortepianie Ludwik Urstein. 17: Trans z Warszawy. „Wrażenia z Międzynarodowej Konferencji Pracy". wygł p. Józef Zagrodzki. 17'15: Trans. z Warszawy. Koncert poświęcony polskiej muzyce ludowej w wyk. Stanisławy Argasińskiej (sopran). Maurycego Janowskiego (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 18: Trans. z Poznania. Zamknięcie Międzynar. Zawodów strzeleckich.. 18'35: Odczytanie programu na dzień następny. 18'40: Rozmaitości. 19: Trans. z Warszawy Słuchowiska: „List polecający" i „Ballada" Sygietyńskiego i Belskiego. (Audycja groteskowa). 19'40: Trans. z Warszawy. Skrzynka poczt. techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel. 19'55—20: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. Koncert w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 20'50: Dziennik wieczorny. 21: „Na Wesołej Fali Lwowskiej". 22: Trans. z Ciechocinka. Muzyka taneczna z kaw. „Europa". 22'25: Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi i Warszawy 22'40: Komunikaty. 22'45—23: Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 24 lipca.

Lwów. (381). Godz. 7—7'55: Trans z Warszawy Audycja poranna. 7'55—11'57: Przerwa 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12'05: Trans Z Warszawy. Utwory kameralne L. von Beethovena. 12'25: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12'33: Komunikat meteor. 12'35: Muzyka z płyt. 12'55: Dziennik południowy. 13—14'55: Przerwa. 14'55: Muzyka z płyt gramof. 15'05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 15'10: „Silva Rerum" i repertuar teatrów lwowskich. 15'15: Muzyka z płyt. 15'25: Komunikat gospodarczy. 15'35. Lwowska Giełda Zbożowa. 15'40: Muzyka z płyt gramof. 15'50: Skrzynka dla dzieci w opr. cioci Ady. 16: Trans. z Ciechocinka. Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. Opery Poznańskiej pod dyr. Bolesława Tyllii. 17: Trans. z Warszawy Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roquigny. 17'15: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Ireny Białkiewiczówny (śpiew), Bronisława Szulca (waltornia) i Ludwika Ursteina (akomp.). 18'15: Trans. z Warszawy. Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze") p. t.: „Interwencjonizm Państwa w rolnictwie" wygł p. Janusz Rakowski. 18'35: Trans. z Warszawy. Utwory fortepianowe Romana Maciejowskiego w wyk. kompozytora. 19'20: Rozmaitości. 19'35: Odczytanie programu na dzień następny. 18'40: Trans. z Warszawy. Feljeton literacki „Gdy Beatryce pisze". pióra p. Karola Irzykowskiego 19'55—20: Przerwa. 20: Muzyka z płyt. 20'10: Skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego. 20'20: Trans. z Warszawy. Dziennik wieczorny. 20'30—23'10: Trans z Warszawy z teatru „8'30", operetki Youmans'a: „No, no, Nanette" W przerwie I. trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. W przerwie II: komunikaty.

(Dalszy ciąg ze str. 7-ej)

napięcia piękności, skoczyła w wodę: utkwiła głową w dnie i graniastym spodem wystaje ponad niebieską płaskość.

Za Tabernes morze znika. Rozdalają się góry; między niemi rozwiera się coraz szerzej zielona równina. Kilometrami ciągną się gaje pomarańczowe. Gałęzie drzew przygięte są do ziemi, stłoczone podwójnym trudem: rodzenia i miłości, podwójnym ciężarem: owoców i kwiatów. Jedziemy w morzu woni. Przed Walencją są jeszcze jakieś pola na pół zalane wodą, ale i przez nie ciągnie się przypomnienie, a może rzeczywiste władztwo tamtego kwitnienia.

W Walencji zasypiam późnym wieczorem, zamotany w tren tego słodkiego, odurzającego, podbijającego zapachu.

—o—

Uczczenie bohatera, który nigdy nie istniał.

Miasto Avignon we Francji ośmieszyło się niedawno projektem wystawienia pomnika człowiekowi, który, jak stwierdzono później, nigdy nie istniał.

Początek tej komicznej historji dała nazwa ulicy „Gal Granier", której pochodzenie nie było znane mieszkańcom miasta. Jeden z miejscowych adwokatów postanowił jednak dociec prawdy.

Wywnioskował on, że „Gal" musiało być skrótem „General" i awiniończycy powinni byli złożyć hołd „generałowi Granier" — tak niesłusznie zapomnianemu przez niewdzięcznych obywateli.

Ponieważ ulica szczyciła się swą nazwą od niepamiętnych czasów, adwokat doszedł do przekonania, że jego bohaterski generał nie mógł być żołnierzem współczesnym, lecz sławnym bojownikiem przeszłości.

Parę miesięcy temu, z okazji zjazdu politycznego w Awinionie, wygłaszając mowę na uroczystym bankiecie, adwokat ów wspomniał o „zasłużonym synu" Awinionu, bohaterskim generale Granier, z czasów wielkiej rewolucji i cesarstwa, proponując, by miasto, w dowód wdzięczności dla wielkiego swego syna, wystawiło mu godny pomnik u wylotu ulicy jego nazwiska. Wśród ogólnego entuzjazmu propozycję przyjęto, zawiązał się komitet i przystąpiono żwawo do dzieła..

W tych dniach jednak pewien miejscowy dziennikarz, redaktor „Tablettes d'Avignon" zaczął na swą rękę badania nad „generałem" i stwierdził w sposób niezbity, że ulica „Gal Granier" nosząca swą nazwę od niepamiętnych czasów, wywodziła ją od starodawnego zajazdu, wznoszącego się w miejscu, gdzie się rozpoczynała ulica, a później zburzonego, na którego szyldzie widoczny był kogut (Nazwa „Gal" mogła pochodzić od łacińskiego „gallus" — kogut). Nazwisko Granier dodano później, gdy zajazd kupił kupiec zbożowy tego nazwiska, umieszczając w nim składy zbożowe.

Co do generała o podobnem nazwisku — nigdy we Francji taki nie istniał.

Projekt pomnika został oczywiście wśród złośliwych komentarzy zaniechany, a komitet musiał się rozwiązać.

Śmieszna historja tego rodzaju, będąca świadectwem ignorancji i łatwowierności Francuzów, zdarza się nie po raz pierwszy. Przed dwoma laty pewien żartowniś wystąpił w obronie narodu „Poldewów", zamieszkałego rzekomo pomiędzy Polską, Rumunją a Ukrainą, a srodze uciskanego — inny zaś rzucił projekt wzniesienia pomnika Hegesippe'owi Simonowi, „wielkiemu działaczowi, filozofowi i filantropowi", który urodził się... w fantazji wnioskodawcy. Oba wystąpienia spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem i później dopiero wyszło na jaw, że były tylko dowcipnemi „kawałami".

—o—

Renesans piki.

Bodaj żaden rodzaj materjału nie doczekał się takiego powodzenia, co pika. Skromna, biała pika, wlokąca dotąd żałosny żywot na kołnierzykach dziecinnych, w najlepszym razie na męskich kamizelkach balowych.

Trudno powiedzieć, dlaczego się tak stało, może sprawia to olśniewająca biel piki, a może przewrotność ludzka, pragnąca prostemi i skromnemi środkami sprawić największy efekt. Fakt, że tak jest, pomimo, że istnieją materjały niemniej praktyczne, niemniej efektowne i niemniej dostępne. Paryż w tym względzie ustabilizował już wzory i objekty z piki. Oto kilka wzorów z paryskich magazynów. Jednym z najpopularniejszych jest granatowa jedwabna suknia poobiednia, ozdobiona krótką pelerynką z białej piki; z pod pelerynki wdzięcznie wyłaniają się granatowe rękawy. Szeroki pikowy pasek zapięty jest na duży granatowy guzik. Całość ta stanowi jedną z najpopularniejszych kreacji obecnego sezonu. Niemniej dobrze przyjął się model wieczorowy sukni z czarnego satin cire z bolerkiem z łososiowej piki. Głośnym okrzykiem zachwytu powitano na jednym z ostatnich pokazów gładką pikową kamizelkę, zapiętą na wielki, obciągnięty piką, guzik i posiadającą aż cztery kieszonki; może dlatego, że kamizelka taka zdolna jest przywrócić pozory nowości najstarszej i najskromniejszej sukience. Oryginalnie nieco przedstawia się inny rodzaj kamizelki, której gładka góra zakończona jest u ramion skrzydełkami, a cały przód i plecy przybrane są dużemi guzikami. Szczytem przewrotności, jest wysoki kołnierz. Kołnierz taki zapina się dla odmiany z boku na guziki, wykonane z tego samego materjału, z którego zrobiona jest cała suknia. Na tym pokazie pikowych ozdób widzieliśmy jeszcze czarującą sukienkę z granatowej wełny ozdobioną długim szalowym kołnierzykiem z białej piki. Końce kołnierza rozszerzone były ku dołowi i przypinały się do sukni z dwóch stron za pomocą guzików. Na innej odmianie tego modelu, wykonanego z bronzowego wełnianego shantungu, kołnierz był z beżowej piki i krzyżował się nisko pod piersiami, spięty w tem miejscu klipsem z matowego złota, który to klips zapinał jednocześnie pasek. Wogóle wszelkie kombinacje szala i paska z piki bardzo były na tej wystawie faworyzowane.

Celine.

Powodzenie szkoły szybowcowej w Czerwonym Kamieniu.

Wobec licznych zapytań, wyjaśniamy, iż drugi letni kurs nauki latania na szybowcach w Szkole Szybowcowej w Czerwonym Kamieniu, rozpoczyna się dnia 7 sierpnia b. r. Absolwenci tego kursu będą mogli dalej szkolić się w Szkole Szybowcowej w Bezmiechowej, która jak wiadomo przyjmuje tylko pilotów szybowcowych kat. „B". Kandydaci, którzy uzyskują w r. b. urzędową kategorję „C" pilota szybowcowego, po treningu i praktyce będą mogli uzyskać od Dep. Lotn. Cyw. M. K. prawo szkolenia na szybowcach. Jest to szczególnie ważne dla nowo powstałych Kół szybowcowych, które nie posiadają jeszcze własnych instruktorów. Koła te powinne okazję tę bezwzględnie wykorzystać, gdyż jest to ostatnia sposobność w r. b. do zdobycia własnego instruktora, który następnie może rozpocząć pracę w tym kierunku w Kole.

Dla młodzieży szkół średnich organizowany jest osobny kurs, który rozpoczyna się 25 lipca b. r., dlatego ażeby umożliwić jej ukończenie szkolenia przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Wobec tego, że szkolenie w obecnym okresie pociąga za sobą znaczne koszta, kierownictwo Szkoły zastrzega sobie, że w razie gdy nie zgłosi się odpowiednia ilość kandydatów, kursa te zostaną odwołane.

Bliższych informacji i wyjaśnień udziela w godzinach od 9 do 15, Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, ul. Podleskiego 1 (tel. 85—00), zaś w godzinach wieczornych Aeroklub Lwowski, ul. Kalecza 20a (tel. 106—84).

Termin zgłoszeń dla młodzieży upływa dnia 23 lipca b. r., zaś dla innych dnia 3 sierpnia b. r.

—o—

Warunki rolniczego kredytu zastawowego.

W myśl decyzji powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanję zbożową. Na cele kredytu zastawowego preliminowano sumę 30 milj. zł., które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przyśpieszenie repartycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego uproszczenia manipulacyj technicznych, związanych z udzieleniem kredytu. Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym do 6 1/4 prc. w stosunku rocznym: wchodzą w to już wszelkie opłaty na rzecz instytucyj rozprowadzających. Pożyczki pod zastaw zboża złożonego w stogi mają być udzielane do 50 prc. a zboża omłóconego — do 60 prc. wartości szacunkowej.

Spłaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na 6 rat miesięcznych, poczynając od 1 stycznia, przyczem rata styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa ma wynosić 15 prc., a majowa i czerwcowa — 20 prc. zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło w dniu 28 czerwca r. b. na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych, Banku Polskiego, oraz instytucyj rozprowadzających kredyt zastawowy, a mianowicie, że z sum przyznanych tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącane przez instytucje rozprowadzające żadne inne należności od rolników z wyjątkiem jedynie należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Wprowadzenie w bież. roku znacznych udogodnień w korzystaniu z kredytu zastawowego ma na celu jak największe udostępnienie tego kredytu dla rolników. Kredyt bowiem, pod zastaw zboża ma za zadanie nietylko zaopatrzyć rolników w środki obrotowe w krytycznym okresie pożniwnym, lecz przedewszystkiem wywołać ogólny efekt gospodarczy, polegający na związaniu w gospodarstwach wiejskich większej ilości zboża i powstrzymaniu nadmiernej ich podaży w pierwszych miesiącach pożniwnych. W ten sposób szybkie i sprawne rozprowadzenie tego kredytu przez instytucje pośredniczące przy szerokiem jego wykorzystaniu przez rolnictwo, winno stać się ważkim czynnikiem naszej polityki gospodarczej w zakresie podniesienia cen zboża.

—o—

Vademecum dla zwiedzających Żółkiew.

Dobrze uczynił p. E. Hay, że na umiłowaną przez Jana III. Żółkiew zwraca uwagę ogółu wydaną świeżo drobną, lecz bardzo sympatyczną książeczką. Mile witają ją turyści, ten zwięzły bowiem przewodnik dozwoli im przy zwiedzaniu Żółkwi poznać wszystkie, tak bogate piękności jej zabytków najszacowniejszych.

Praca p. Haya wolna od balastu naukowego, podaje tyle wiadomości historycznych, ile ich potrzeba mieć przed oczyma przy zwiedzaniu Żółkwi. Podaje zaś je zajmująco i barwnie, łącząc użyteczność z podnietami estetycznemi. — Mamy tu nietylko zarys przeszłości miasta, uwzględniony bowiem został także jego stan dzisiejszy, przyroda, rozwój gospodarczy itd.

—o—

Deszcz meteorytów spada na ziemię

W muzeach przyrodniczych przechowują się setki meteorytów, gości z przestrzeni kosmicznych. Większość meteorytów jest rozmiarów niewielkich, albowiem niezliczone ilości aerolitów, przyciągane w swym biegu przez ziemię, rozżarzają się do białości w zetknięciu z atmosferą naszego globu, a wówczas spalają się one, pękają na drobne kawałki i po większej części spadają na ziemię w postaci maleńkich okruchów. Astronomowie obliczają liczbę bolidów, które spalają się w atmosferze ziemskiej na blisko 12 miljardów dziennie.

Największy bolid spadł w Europie we wsi Kniahinya na Węgrzech. Spadł on na pole w r. 1866, ważył około 300 kilogramów. A jednak wymiary tego bolidu są nikłe w porównaniu z gigantycznemi aerolitami, które w niedającej się określić epoce, spadły na terytorja Brazylji, Peru, Meksyku; waga tych olbrzymów waha się między 8000—15.000 kilogramów.

Jednym z ostatnich pocisków kosmicznych wielkich rozmiarów, który spadł na ziemię, był kolosalny aerolit, który lat temu kilka ugrzązł w tajgach zachodnio - syberyjskich. Uderzenie tej kilkusettonnowej masy było tak potężne, iż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów odczuto wstrząs podobny trzęsieniu ziemi. Pęd i nacisk powietrza przy spadku aerolitu spowodował połamanie i powyrywanie drzew z korzeniami w tajdze w promieniu kilkunastu kilometrów od miejsca spadku.

Odpowiedzi Redakcji.

P. **Franciszek Zalewski.** „Sake" (nie „Saki") jest to napój japoński, w rodzaju piwa, wyrabiany z ryżu.

Przyrost naturalny ludności w Polsce.

Według ostatnich zestawień statystycznych, przyrost ludności w Polsce w I. kwartale r. b. wynosił 80.845 osób, z czego przyrost 3.399 osób przypada na województwo warszawskie, 2,843 na łódzkie, 6.617 na kieleckie, 5.842 na lubelskie, 5.482 na białostockie, 4.324 na wileńskie, 4.274 na nowogródzkie, 5.381 na poleskie, 6.456 na wołyńskie, 5.531 na poznańskie, 3.761 na pomorskie, 3.818 na śląskie, 7.070 na krakowskie, 8.448 na lwowskie, 4.324 na stanisławowskie i 4.115 na tarnopolskie. W Warszawie stwierdzono ubytek ludności o 832 osób.

Przyrost naturalny ludności wyznania rzymsko-katolickiego wynosił 48.766 osób, grecko-katol. 10.803, prawosławnego 15.652, ewangelickiego 159, mojżeszowego 4.574, i innych wyznań 901.

Na 1000 mieszkańców wyznania rzymsko-katolickiego przyrost naturalny wynosił 9.6, grecko-katolickiego 12.6, prawosławnego 15.7, ewangelickiego 0.7, mojżeszowego 6.

ZE SPORTU.

O AWANS DO LIGI PIŁKI WODNEJ

W tegorocznych rozgrywkach o wejście do ligi piłki wodnej bierze udział ośmiu mistrzów okręgowych, a to z okręgu warszawskiego Legja, łódzkiego ŁKS, poznańskiego Unja, pomorskiego Sokół III, z Bydgoszczy, górnego Śląska Giszowiec, Śląska Cieszyńskiego B. B. S. V., mistrz okr. krakowskiego nie stanął do rozgrywek.

Obecnie w półfinałach walczą Unja—BBSV i dziś o godz. 16-tej na basenie 26 p. p. Legja z Pogonią, która skutkiem niejawienia się mistrza Krakowa doszła bez gry do finału. Reszta drużyn odpadła.

Wedle opinji kół pływackich, Unja powinna wygrać z BBSV a w dzisiejszym spotkaniu zwyciężyć ma Legja, za którą przemawia całoroczny trening w krytych pływalniach, szereg już rozegranych w b. sezonie meczów, zdecydowane zwycięstwo w mistrz. nad ŁKS 7:0 i udział doskonałych pływaków wśród których nie brak rekordzistów Polski.

W przeciwieństwie do Legji zawodnicy Pogoni poza 3-ma meczami z b. słabymi przeciwnikami lokalnymi, nie rozgrywali innych zawodów, trening byli w możności przeprowadzać dopiero od miesiąca i wkońcu wypada zaznaczyć, że w zespole mistrza Lwowa nie będzie grał jeden z naszych najlepszych waterpolistów Weissberg — przytem od r. ub. ubyli z zespołu Pogoni bracia Jałowi.

Nie jest wykluczonem, że wbrew tym rozumowaniom mistrz Lwowa zakwalifikuje się do finału — niespodzianki nie muszą się tylko zdarzać w piłce nożnej — zresztą niebawem przekonamy się.

Łącznie z powyższem spotkaniem odbędą się zawody pływackie z udziałem zawodników Legji, którzy zjechali wczoraj wieczorem do Lwowa w liczbie 14-tu z renomowanemi gwiazdami pływackiemi, jak bracia Szrajbmanowie, Hojna i in. W konkurencji pań startować będzie wybitna zawodniczka stołeczna Święciańska.

Początek zawodów o godz. 16, ceny wstępu: siedzące zł. 1.50, stojące zł. 1, dla młodzieży 50 gr. Dojazd do basenu 26 pp. autobusami MKE od kościoła św. Anny, cena biletu jazdy 25 gr.

ROZMAITOŚCI.

Zniżki na Pogoń—Hakoah. LKS Pogoń komunikuje, iż w związku z meczem z Hakoahem wiedeńskim, który odbędzie się 30 bm., czyniąc zadość życzeniom sportowców prowincjonalnych, udziela ona zniżek grupowym wycieczkom z prowincji za uprzedniem zgłoszeniem w sekretarjacie klubu.

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

„OLKUSZ"

Fabryka Naczyń Emaljowanych Sp. Akc. w Olkuszu

zawiadamia swoich PT. Akcjonarjuszy, że zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22/III. 1928 o prawie o spółkach akcyjnych (Dz. Ust. 39/128 poz. 383 art. 30) oraz w myśl statutu Spółki, zatwierdzonego przez Ministra Przemysłu i Handlu w dniu 25/VI. 1931 roku rozpocznie z dniem dzisiejszym wymianę swoich akcji w odcinkach 10-cio złotowych wraz ze wszystkimi kuponami — na akcje w odcinkach po 100·— złotych każda t. j. za 10 sztuk starych akcji po cenie nominalnej 10·— złotych za sztukę wydawać będzie 1 sztukę nowych akcji po cenie 100·— złotych nominalnie. Zamiana akcji odbywać się będzie w biurze Sp. Akc. „Olkusz" w Olkuszu w godzinach urzędowych od 8 do 12 i od 14 do 18, w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, po tym zaś terminie niezamienione odcinki akcji 100·— złotowych zdeponowane zostaną w Kasie Spółki. 2884

OSTRZEGA SIĘ przed nabyciem zaginionego weksla na zł. 300 — akceptant Zarząd Dóbr Okocim podpis Ing. Kazimierz Borzęcki, żyrowany przez firmę Hil. Badian, Lwów, Sykstuska 54, płatny 1/IX. 1933 2916

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

Km. 241/33. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Dmytra Cerkowniuka, syna Pantely, strony egzekwującej odbędzie się dnia 18 sierpnia 1933, o godzinie 10 przed poł. w Sądzie Grodzkim w Kutach, biuro Nr 30 na zasadzie zatwierdzonych dnia 11 kwietnia 1932 warunków — licytacja realności wiejskiej, położonej w Kobakach, obj. whl. 2560, gminy Kobaki, składającej się z pgr. lk. 1564 — rola, obszaru 24 ar. 93 m. kw., pgr. lk. 1565 — ogród, obszaru 2 ar. 52 m. kw., pgr. 1567 — ogród, obszaru 8 ar. 20 m. kw., stanowiących jeden kompleks, wartości szacunkowej wraz z przynależnościami 2357 zł. 76 gr., z czego wartość przynależności wynosi 19 zł. Najniższa oferta 1572 zł. Do realności whl. 2560 gminy Kobaki należą następujące przynależności a to: 15 drzew owocowych tj. 14 śliw i 1 jabłoń. Poniżej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego
Kuty, dnia 24 maja 1933 2898/K

Km. 1096/33. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Strona zobowiązana: Konstanty i Marja Obmińscy, właściciele dóbr w Korczówce. Na wniosek strony egzekwującej Marji z Dąbczańskich Gryzieckiej we Lwowie odbędzie się dnia 23 sierpnia 1933, o godz. 11 przedpoł., w biurze Nr. 4, Sądu Grodzkiego w Żurawnie, na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja majętności Korczówka, obj. whl. 272 ks. gr. dla większej posiadłości w Sądzie Okręgowym w Stryju prowadzonej, składającej się z około 95 ha roli, 50 ha łąki, 1 ha ogrodu, 23 ha pastwiska, 135 ha lasów, 1/2 ha gruntu podbudowlanego z budynkiem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi i przynależytościami w operacie szacunkowym wierzyciela, biegłego inż. Stelmachowa i protokole organu wykonawczego z 27 kwietnia 1931, dokładnie wyszczególnionemi łącznej wartości szacunkowej 433.486 zł. Najniższa oferta wynosi 155.656 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Komornik Sądu Grodzkiego
Żurawno, dnia 18 lipca 1933. 2899/K

VI. Km 3524/33 Edykt licytacyjny. Dnia 1 sierpnia 1933 o godz. 10-tej rano, we Lwowie, ul. Gliniańska l. 4. sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: sprzęty domowe, fortepian, maszyna do szycia, dywany i obrazy. Sprzedaż rozpocznie się wpół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego
Rewiru VI.
Lwów, dnia 9 lipca 1933. 2900/K

Km. 881/33. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Dnia 18 sierpnia 1933 o godzinie 9 rano, odbędzie się w Sądzie grodzkim w Zbarażu w biurze Nr 2, na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych licytacja 3/6 whl. 1274 gm. kat. Zbaraż. Nieruchomość ta składa się z placu budowlanego l. kt. 370, na którym stoi dom parterowy z cegły, o dwóch wchodach, blachą kryty, składający się z lokalu sklepowego, 4 pokoji, 2 kuchen, korytarza, szpichlerza, komórki i piwnicy, oceniona na łączną kwotę 10.800 zł. Najniższa oferta wynosi kwotę 5.400 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadium wynosi 10 proc. sumy szacunkowej. Warunki licytacyjne są do przejrzenia u komornika Sądu grodzkiego w Zbarażu w budynku sądowym Nr. 1, w godzinach urzędowych. 2914/K

Komornik Sądu grodzkiego w Zbarażu.

I. Km. 1808/33. Edykt licytacyjny. Komornik Sądu Grodzkiego zamiejskiego we Lwowie, rewiru I-go zawiadamia, że dnia 13 września 1933 r., o godzinie 10-tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie Grodzkim zamiejskim we Lwowie, w biurze Nr. IV., licytacja realności whl. 1475, gm. Kleparów, parc. budowl. z domem murow. (piekarnia), stajnia i komórka na Kuźniarówce. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 16.689 zł. 42 gr. Najniższa oferta 8.344 zł. 71 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można u podpisanego komornika

Stanisław Wolański
Lwów, dnia 17 czerwca 1933. 2902/K

I. Km. 1939/33. Edykt licytacyjny. Komornik Sądu Grodzkiego zamiejskiego we Lwowie, rewiru I-go zawiadamia, że dnia 13 września 1933 r., o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się w Sądzie Grodzkim zamiejskim we Lwowie, w biurze Nr. IV., licytacja realności whl 623, gm. Zimna Woda (pb. z budynkami mieszkalnemi, niedaleko stacji kolejowej). Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 22.090 zł. Najniższa oferta 11.045 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można u podpis. komornika

Stanisław Wolański
Lwów, dnia 16 czerwca 1933. 2903/K

I. Km. 1288/33 Edykt licytacyjny. Komornik Sądu Grodzkiego zamiejskiego we Lwowie, rewiru I-go zawiadamia, że dnia 13 września 1933 r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w Sądzie Grodzkim zamiejskim we Lwowie, w biurze Nr. IV., licytacja realności whl. 678 gm. Kleparów (pgtr. z domem mieszkalnym i komórką w Kuźniarówce). Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami 5.215 zł. Najniższa oferta 2.607 zł. 50 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można u podpis. komornika.

Stanisław Wolański
Lwów, dnia 15 czerwca 1933 2904/K

Km. 1380/33. Edykt licytacyjny. Dnia 11. sierpnia 1933, o godz. 9 rano w garbarni Salomona i Mojżesza Eisensteinów w Bolechowie sprzeda się 40% udziału Mojżesza Eisensteina w sprzedać się mających 100 juchtach. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć powyższe juchty w garbarni firmy „Salomon i Mojżesz Eisenstein w Bolechowie".

Komornik Sądu Grodzkiego
w Bolechowie. 2905/K

Km 1976/33. Edykt. Dnia 8 sierpnia 1933, godz. 12 w południe odbędzie się w tut. Sądzie, biuro Nr. 26, licytacyjna sprzedaż realności objętej whl. 1204 gk. Brody, składająca się z pb. 889/2, obszaru 188 m. kw. na której stoi dom murowany parterowy, kryty białą blachą oraz budynek gospodarczy z drzewa budowany, kryty białą blachą, oszacowane na kwotę 10.912 zł. Najniższa oferta wynosi 5.456 zł., poniżej której sprzedaż nie odbędzie się.

Komornik Sądu Grodzkiego
Brody, dnia 5 lipca 1933. 2906/K

X. Km 1250/33. Edykt licytacyjny. Dnia 17 sierpnia 1933 o godz. 9-tej przedpoł. we Lwowie, ul. Legjonów 19-21, sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: różne ruchomości. Sprzedaż rozpocznie się wpół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu grodzkiego Miejskiego we Lwowie, rewiru X.
Dnia 17 lipca 1933. 2911/K

Km. 1253/33/2. Obwieszczenie. Komornik Sądu grodzkiego w Tłustem, zamieszkały w Tłustem, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 23/8. 1933 r. od godziny 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Michała Krasnopolskiego w jego lokalu w Lataczu, składających się z: auto osobowe „Fiat", na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego, oszacowane na łączną sumę 2.000 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym

Tłuste, dnia 6/7 1933. 2912/K

Km. 460/33. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Dnia 8 sierpnia 1933 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Sądzie grodzkim w Zbarażu w biurze Nr 2, na zasadzie niniejszem zatwierdzonych warunków licytacyjnych — licytacja whl. 1492 gm. kat. Zbaraż. Nieruchomość ta składa się z parceli budowlanej l. kat. 180/1, na której pobudowana jest kamienica piętrowa, składająca się z dwóch lokali przemysłowych w parterze oraz z sześciu ubikacyj na piętrze. Długość kamienicy wynosi 20 m., szerokość 7.30 m., wysokość 9 m., oceniona na łączną kwotę 32.484 zł. Najniższa oferta wynosi kwotę 16.242 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Wadjum wynosi 10 proc. sumy szacunkowej. Warunki licytacyjne są do przejrzenia u komornika Sądu grodzkiego w Zbarażu w budynku sądowym Nr. 1, w godzinach urzędowych. 2913/K

Komornik Sądu grodzkiego w Zbarażu.

VI. Km. 2816/33 Edykt licytacyjny. Dnia 10 sierpnia 1933, o godz. 10-tej rano, we Lwowie, przy ul. Ormiańskiej 16, sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: biurko, maszyny drukarskie i t. d. Sprzedaż rozpocznie się wpół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego
Rewiru VI
Lwów, dnia 9 lipca 1933 2901/K

XII Km 2184/33. Edykt licytacyjny. Dnia 28 lipca 1933 o godz. 11.30 przedpoł. we Lwowie, ul. Listopada 52, sprzeda się przez publiczną licytację następujące przedmioty: urządzenie szkolne, drabiny gimnastyczne, meble domowe i t. d. (Sprawa egz. Dra Samuela Oberlendera con. Aleksandrowi Warzenica we Lwowie, ul. Listopada 52). Sprzedaż rozpocznie się wpół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż. 2917/K

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego we Lwowie rewiru XII.
Dnia 15 lipca 1933 r.

UPADŁOŚCI.

S. 9/30/101. W sprawie konkursowej do majątku Włodzimierza Mogilnickiego we Lwowie, wobec śmierci dotychczasowego zarządcy adwokata Dra Maksa Ettingera, ustanawia się w jego miejsce zarządcą konkursowym Dra Samsona Sternhella, adwokata we Lwowie, ul. Sykstuska 56.

Sąd Okręgowy
Lwów, dnia 27 kwietnia 1933 2907

FIRMY.

Firm 123/33/A 315. Firm. 124/33/A 319. Firm. 125/33/A 321. Zmiany dotyczące firm wpisanych: Dnia 22 czerwca 1933 wpisano w rejestrze przy istniejących już firmach „Gazownia Miejska w Tarnowie", „Elektrownia miasta Tarnowa", „Mieiski Zakład instalacji wodociągowych w Tarnowie" następujące zmiany: „Uchwałą Rady Przybocznej Komisarza Miasta Tarnowa z 23 czerwca 1933, Nr. I Przeds. 23/1/33, upoważniono do podpisywania firm „Gazownia Miejska w Tarnowie", „Elektrownia miasta Tarnowa", „Miejski Zakład instalacji wodociągowych w Tarnowie" na pierwszem miejscu Adama Marszałkowicza, Komisarza Rządowego Miasta Tarnowa, lub Dra Edwarda Szalita, Zastępcę tegoż Komisarza Rządowego, albo Zenona Łopuskiego, Członka Tymczasowego Zarządu Miasta Tarnowa, zaś na drugiem miejscu Inżyniera Stanisława Dyndowicza, Dyrektora Gazowni Miejskiej w Tarnowie, albo Inżyniera Mojżesza Leuchtera, Dyrektora Zakładu Wodociągowego w Tarnowie, albo Tadeusza Kosacza, Kierownika Rachuby Przedsiębiorstw Miejskich w Tarnowie z tem, że uprawnienia innych osób dotąd do podpisywania tychże firm uprawnionych tracą swoją moc".

Sąd Okręgowy Wydział I.
Tarnów, 19 czerwca 1933. 2915

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 138/32. Marjanna z Chomiaków Świderska, urodzona 1871 w Chlebowicach wielkich, wyjechała do Ameryki, gdzie zaginęła. Celem uznania jej za zmarłą wzywa się, aby do roku, od dnia ogłoszenia, udzielono wiadomości o niej Sądowi.

Sąd Okręgowy
Lwów, 15 września 1932. 2908

T. 14/33. Józef Adamski, urodzony 1890 w Bilce szlacheckiej, zaginął jako żołnierz austr. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd Okręgowy
Lwów, 21 kwietnia 1933. 2909

Odpowiedzialny redaktor: Julian Barwodiuk. Z drukarni „Słowa Polskiego". Lwów ul. Zimorowicza 15.